Nr. 284. Lwów — Środa dnia 14 Grudnia. Rok 1898.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
NUMER kosztuje we Lwowie 4 ct., na prowincyi 5 ct.
Numera z poprzedniego dnia po 10 ct.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Dziś: św. Nikazego Such. — Awakuma | Jutro: św. Waleryana — Sofonia | Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI. | Wschód słońca o g. 7 m. 50, Zachód „ 3 „ 59 | Długość dnia g. 8 m. 9, Ubyło dnia od wczoraj 1 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 13 grudnia.

Koncentracya stronnictw „historycznego porządku" — to jest nazwa prądu, który wytwarza się w Niemczech. Zamiast sojuszu junkrów z liberalizmem, zamiast owego „mismaszu" który trwał lat kilkanaście, chociaż był związkiem zupełnie nienaturalnym, zaczyna wykluwać się przymierze konserwatystów z katolickiem centrum. Sfery dworskie wspierają ten prąd, można nawet powiedzieć, że one go wytworzyły. Podróż cesarza Wilhelma do Palestyny miała między innemi na celu wyłączenie katolików niemieckich, mieszkających w Turcyi, z pod religijnej opieki Francyi i to, jak wiadomo, całkowicie się udało; aby zaś katolicy odrazu poczuli korzyść tej zmiany, cesarz z własnych funduszów kupił dla nich kawałek gruntu w sąsiedztwie góry Oliwnej, zwany La Dormition de la S-te Vierge. Na katolikach w Niemczech wywarło to doskonałe wrażenie. Swą wdzięczność dla cesarza i zarazem swe patryotyczne uczucia okazali oni protestami przeciw wdrożonej we Francyi przez kardynała Langénieux akcyi, mającej na celu utrzymanie protektoratu francuskiego nad wszystkimi bez wyjątku katolikami na Wschodzie. Tak z jednej strony cesarz, z drugiej centrum po raz pierwszy od lat wielu spojrzeli na siebie przyjaźnie. Wielkość tej zmiany oceni ten, kto przypomni sobie, że jednym z powodów dymisyi Bismarka było to, iż cesarz zgromił go za samo zaproszenie Windhorsta na poufną naradę. W owe czasy Wilhelm II bardzo na seryo brał swe religijne zwierzchnictwo nad luterstwem, sam się uważał za arcypastora, oprócz zaś tego jeszcze wówczas nie zdołał był wyłamać się z pod tradycyi domowej Hohenzollernów, z pod owej tradycyi, która mogła być dobra dla królów pruskich, lecz wcale nie zgadzała się ze stanowiskiem niemieckiego cesarza. Kiedy Wilhelm II, podróżując po Palestynie, okazywał życzliwość tamtejszym niemieckim katolikom, a centrum manifestowało swą wdzięczność i swój patryotyzm, wówczas i obóz pastorski, zatrwożony od dawna upadaniem protestantyzmu, obojętnością swych wyznawców, pustkami w kirchach, zaczął się przekonywać, że w zgodzie z duchowieństwem katolickiem może znaleźć dla siebie ratunek. Wnet w tym kierunku zaczęły się zabiegi i powstało hasło: tron oparty na duchowieństwie wszystkich chrześciańskich wyznań, istniejących w państwie! Konserwatyści, nie wyłączając junkierskiego odłamu, natychmiast zrozumieli, że o wiele naturalniejszy będzie ich parlamentarny związek z centrum, aniżeli z liberalizmem, bo ci ostatni są z nimi rzeczywiście solidarni tylko w kwestyach narodowych, natomiast w społecznych bardzo od nich się różnią, w skutek czego, przy istnieniu „mismaszu" powstaje konieczność odkładania do lepszych czasów wielkich zmian prawodawczych. Tak i konserwatywny obóz począł się uśmiechać do centrum. Znowu, aby zrozumieć doniosłość tej zmiany, jeszcze nie w rzeczach, lecz dotąd tylko w usposobieniach, przypomnamy tu, że kiedy na początku poprzedniej kadencyi parlamentarnej centrum z pomocą Polaków i postępowców przeforsowało wybór na prezydenta katolika hr. Buola, a na pierwszego wice-prezydenta postępowca Schmidta, konserwatyści usunęli się od głosowania, teraz zaś oni właśnie pomogli centrum wybrać na prezydenta katolika hr. Belleströma, a na pierwszego wice-prezydenta konserwatystę, chociaż siłą liczbową postępowcy, a nie konserwatyści zajmują w izbie drugie miejsce. Dalszym krokiem na drodze do zgody z dworem i konserwatystami jest adres do cesarza, wystosowany teraz przez wszystkich katolickich biskupów, zgromadzonych, jak co roku, na konferencyi w Fuldzie. Dziękują mu oni za darowanie stowarzyszeniu katolicko-niemieckiemu w Jerozolimie gruntu Dormition, zapewniają o swej razem z wszystkimi katolikami wierności i przyrzekają gorliwie pracować nad wielkością i szczęściem cesarstwa. Wilhelm II wystosował odpowiedź na ręce kardynała arcybiskupa kolońskiego, a w niej zapewnia o swej niezmiennej życzliwości i o trosce, z jaką … religijne interesa katolików niemieckich. Zbliżają się tedy do siebie dwa dotąd wrogie obozy, rozdzielone religijną niechęcią protestantyzmu do katolickiego Kościoła.

Ta zmiana może mieć ważne następstwa, jeżeli korona i konserwatyści szczerze jej pragną i projektują ją na długo, jeśli nie na zawsze. Bo jeżeli koronie i konserwatystom chodzi jedynie o pozyskanie centrum dla projektu militarnego, dla wcielenia … do armii o 23 tysięcy żołnierzy i o taki podział zbrojnej siły, aby w razie mobilizacyi miały Niemcy o 4 korpusy więcej, to owa zmiana w usposobieniu będzie posiadała wartość tylko chwilowego manewru; … korona otrzyma nowych żołnierzy, centrum jakieś ustępstwa — i potem owe potęgi znowu się rozejdą. Ale jeżeli przygotowuje się trwały sojusz, jeżeli „mismasz" będzie zupełnie zarzucony, natenczas zamiast … spoistości społecznej wpływów liberalnych … na rząd oddziaływać zacne … katolickiego centrum. Oczywiście z początku objawi się to wyłącznie na arenie ogólno-niemieckiej, ale niebawem może oddziałać i na pruską, może nawet powiedzieć, że już na nią wpływa, … cesarza Wilhelma darowane 20 000 marek na odnowienie kościoła w Gnieźnie. Na tę zmianę … a potem i kierunku mogą spoglądać z trwogą liberałowie i wszelcy hakatyści. Mógłby nie był przeciwnym także p. Miquel, gdyby nie był bardzo giętkim.

Tajemnicą powodzenia na wojnie i w dyplomacyi jest: nigdy nie … sposobów, jak przeciwnika użytych przez kogokolwiek. Widocznie nie wie o tem … tradycyi republikańska dyplomacya Francyi, skoro grozi Chinom zupełnie tak samo, jak przed rokiem groziły Niemcy. Co wówczas zażądały w Pekinie satysfakcyi za zamordowanie dwóch niemieckich misyonarzy i w rezultacie otrzymały Kiao-czau. Kiedy teraz powstańcy w południowych Chinach porwali do niewoli francuskiego … misyonarza … zażądała satysfakcyi i nowych gruntów w Szangayu dla osiedleńców francuskich. … powstańców … Chinom … — … sam jest z powstańcami w wojnie, a rozszerzyć posiadłości francuskich w Szangayu nie jest w stanie, dopóki na to się nie zgodzi Anglia, z którą co do tego miasta zawarły Chiny traktaty, zakomunikowane w swoim czasie dyplomacyi paryskiej i przez nią przyjęte do wiadomości bez jakichkolwiek zastrzeżeń. Z tego wynika, że Francya, jeśli chce, niech się rozmówi z Anglią, ale ona pewnie tego nie zechce, poznawszy na sprawie o Faszodę, w londyńskim gabinecie można mówić tylko wtedy, gdy się ma za plecami gotową do boju armię. Trudno przypuszczać, żeby Francya zdecydowała się na zabór jakiejś ziemi chińskiej, bo żadnej wolnej w pobliżu Tonkinu nie ma, a wojować z powstańcami, zaprzątnąć się w Chinach, kiedy w Afryce jest spór z Anglią, byłoby nierozważnie. Więc chociaż niezawodnie boli to Francyę, że nic jeszcze w Chinach nie nabrała, gdy zabierali wszyscy, jednakże pewnie nie wykona swego ultimatum i ten najnowszy zatarg Chin z republiką francuską urwie się z braku wątku.

We czwartek książę Jerzy grecki stanie na Krecie jako zwierzchniczy komisarz. Z komunikatu w rosyjskim *Gońcu Urzędowym* i z aktu … wynika, że cztery opiekuńcze mocarstwa nie skończyły swej roli na Krecie i w niczem jej nie zmieniły, jeno zamiast rządzącej dotąd rady czterech admirałów, utworzyły jeden urząd komisarza. Książę Jerzy będzie zatem w zupełności pełnomocnikiem czterech mocarstw i niczem więcej. Biorąc rzecz jurydycznie, prowizoryum ani na włos się nie zmieni; jest tylko ta nowość, że dotąd zgoła nie było określone, jak długo potrwa opieka czterech mocarstw nad Kretą, teraz zaś wiadomo, że się nie skończy prędzej, jak za trzy lata, bo na taki termin zamianowano komisarzem księcia Jerzego. Ale … ważny krok ku wyodrębnieniu Krety z posiadłości sułtańskich przez wprowadzenie rządów królewicza greckiego. Aby te rządy były przyjemne wszystkim mieszkańcom wyspy, zapewniono całkowite równouprawnienie religijne i obywatelskie, a z czterech milionów franków, danych na potrzeby wyspy — po milionie od każdego opiekuńczego mocarstwa — przeznaczono milion na wynagrodzenie muzułmanów, zrujnowanych przez powstańców greckich.

Po wyborach.

(Głos ziemianina).

Z Tarnowskiego, 10 grudnia.

(M. S.) Dokonany 30 listopada wybór posłów do Sejmu krajowego z dwóch okręgów wyborczych większej własności Tarnów-Żółkiew, o mil kilkadziesiąt od siebie odległych, nasuwa uwagi, z któremi pragnę podzielić się z Szanownymi czytelnikami *Przeglądu*. A więc przedewszystkiem uderzył mnie udział wyborców … w tej samej prawie ilości 65 i 67, … stanowi trzecią część uprawnionych wyborców; powtóre przy jednomyślnym … w sprawach krajowych … do najbardziej politycznie wyrobionej warstwy społecznej … Dyskusyi głębszej, szerszego horyzontu obejmujących, nie było. … — … tego położenia nie zmieni na lepsze. Dotychczasowe sejmy umiały bowiem tylko mnożyć ciężary tej właśnie warstwy wyborczej, korzyści im żadnej, lub tak jak żadnej nie przynosząc, nie okazały nawet po temu ani chęci, ani skutecznych usiłowań. Bo proszę mi wykazać korzyści, jakie ziemiaństwo jako takie, w stosunku do ponoszonych ofiar materyalnych, otrzymało od czasu jak wchodzi do Sejmu i to w tak przeważnej liczbie. Przed trzema laty ogłosił hr. St. Dzieduszycki bardzo cenną pracę „Czego ziemiaństwu potrzeba?" i w niej postawił pięć głównych postulatów, równie jasnych jak niezbędnych.

Czy sejm zrobił co w celu chociażby częściowego urzeczywistnienia tych postulatów? czy zrobiły to inne sfery wpływowe: Rząd i Wydział krajowy? Nam o tem nie wiadomo — a przecież, jeżeli źle jest, jeżeli zachodzą stosunki, które gwałtownie domagają się sanacyi, to się to samo nie zrobi. Od czego więc są ludzie w kraju na wybitnych stanowiskach, jeżeli tej potrzebie zaradzić nie umieją? Bo żeby nie chcieli, nie przypuszczam. Dlaczegoż taka niezaradność i takie bezmyślne laisser faire, laisser aller, czy to jest niemoc, czy też nieumiejętność? czy już tak jesteśmy skrępowani ustawowym naszym stosunkiem do państwa, że nic sami dla siebie zdziałać nie możemy? a jeżeli tak, jeżeli to jest przyczyną, to dla czegoż nie dążymy w drodze legalnej do zmiany tego stosunku, który nam żyć nie daje i to życia nasze tak rozwinąć, jak my tego potrzebujemy. Uchwalać miliony na szkoły, szpitale i różne subwencye a równocześnie nic nie uchwalić dla ziemian; zostawić ziemiaństwo bez opieki i pomocy w jego najżywotniejszych sprawach, nie może być i nie jest zdrową polityką krajową, boć przecie ziemiaństwo, ta kurya wyborcza większej własności, to geograficznie biorąc jako posiadanie, połowa prawie kraju, jego egzystencya, jego byt i jego siła produkcyjna, nie mogą przeto być obojętnemi dla całości; — co więcej, tu cierpi więcej, jak połowa kraju, bo byt i powodzenie milionowej włościańskiej ludności z bytem wielkiej własności jest ściśle związany. Przychodzić więc z pomocą ziemiaństwu, to nie jest sprawą obszarników, jak ich przezywają — to sprawa ogólno-krajowa — łożyć więc na nie, nieustające i wciąż wzmagające się ciężary w postaci dodatków krajowych, które już przewyższają podatek państwowy, a równocześnie nie bronić warunków materyalnego jego położenia w drodze ustawodawczej, lub nawet administracyjnej, zostawić je samo w zapasach z temi trudnościami, to niewątpliwie znaczy pchać je do upadku i ruiny. Smutne zaiste, że tego rozumieć się nie zdają w rządzie, w Sejmie, w prasie, w naszych instytucyach finansowych, w ogóle w całej opinii krajowej, bo że nie rozumieli położenia, i bodaj czy i dziś rozumieją, dowodzi fakt, że postulata ziemiaństwa, t. j. właśnie tej kuryi wyborczej, lata czekają na uwzględnienie, że ich nie poddano zbadaniu, że nawet nie objawiono chęci po temu.

Że tego w latach ubiegłych nie zrobił rząd, ani Wydział krajowy, jest nie do darowania. Że tego nie uczynili ci, co większość w Sejmie stanowią, może zastanawiać, lecz budzić musi zarazem najwyższe uznanie i podziw dla tych ludzi, dla ich zaparcia się, bezinteresowności i dla tak wzniosłego patryotyzmu czynnego, który kazał im zapomnieć o sobie, kazał uchwalać i brać ciężary bez korzyści dla siebie, li tylko w poczuciu potrzeb szerokich warstw ludności wiejskiej i miejskiej i dla nich — w dodatku bez uznania od nich — bo proszę tylko rzecz objektywnie i bezstronnie rozważyć. Weźmy jako przykład hr. Potockiego z Łańcuta, lub ks. Sapiehę z Krasiczyna. Obaj nie potrzebują z pewnością dla siebie szpitali i szkół ludowych, bo ani się tam leczyć, ani dzieci swych do tych szkół posyłać nie będą, a proszę z drugiej strony zapytać, co płacą rocznie w dodatkach krajowych na utrzymanie tych instytucyj. W tem położeniu znachodzi się cała większa własność w kraju. Ona ponosi ofiary dla instytucyj, z których nie korzysta, a ofiary te znaczą, bo to z górą milion, który płaci mała garść ludzi, w porównaniu do całej siedmiomilionowej ludności, ale ta garść ludzi reprezentuje niemniej połowę kraju i jeżeli ona czy sama się przeciąża, czy przeciążać daje, to kraj cały to czuje czuć musi. Gdy ona się chyli do upadku, upada i kraj. Wszakże na to patrzymy, to też nie powinno nikogo zastanawiać, że zniechęcenie i apatya opanowują jednostki gdy widzą, że tam, gdzieby można robić, nic, lub tak, jak nic się nie robi, czy to, że robić nie umieją, czy też, że stosunków opanować i na lepsze zmienić nie mogą. Jestli to nieumiejętność, czy bezwładność? — nie rozstrzygam, konstatuję fakt, ale mnie nie dziwi, jeżeli to uczucie bezwładności, zaniknięcia wszelkiej inicyatywy u góry udziela się jednostkom u dołu i że w takich warunkach idą wyborcy większej własności machinalnie do urny wyborczej, by spełnić obowiązek, po którym żadnej dla siebie, to znaczy w tym wypadku dla kraju, korzyści się nie spodziewają.

Smutne sprawy.

Od jednego z członków Koła polskiego otrzymujemy następujące uwagi:

Wiedeń, 11 grudnia.

Przykre, niewymownie przykre wrażenie sprawić musi na każdym patryotycznie myślącym Polaku widok tej rozkładowej roboty, jaką prowadzi znaczna część posłów naszych, roboty, która tylko wrogów naszych radością napełnia. Są przecież sprawy, w których każdy bez wyjątku poseł, wybrany przez ludność polską, bez względu na to, do jakiego obozu politycznego należy, powinien czuć się przedewszystkiem Polakiem i postąpić tak, jak mu jego polskie sumienie nakazuje. Atoli ostatnimi czasy dożyliśmy w Radzie państwa tego, że w sprawach obchodzących bardzo blisko nasz naród, znaleźli się Polacy posłowie, którzy jawnie głosowali z wrogami naszymi, a inni, którzy wstydzili się dać wyraz swemu polskiemu uczuciu. Oto w głosowaniu nad odpowiedzią hr. Thuna w sprawie rugów pruskich, poseł lwowski Kozakiewicz głosował razem z Wolfem i innymi obstrukcyonistami, a pp. Stojałowski, Bojko, Krempa, Stapiński wprost uciekli z sali. Gdy szło o wybór mowcy jeneralnego za wnioskiem p. Daszyńskiego, to za staraniem ks. Stojałowskiego wybrano mowcą jeneralnym, a więc rzecznikiem polskiej ludności w okolicach dotkniętych stanem wyjątkowym, radykała ruskiego dra Okuniewskiego, który i w Sejmie i w Wiedniu przy każdej sposobności okazuje swą nienawiść do wszystkiego co polskie i swego czasu protestował przeciw uchwaleniu przez Sejm subwencyi na odnowienie Wawelu. Także w łonie Koła polskiego zauważyć można niejeden ubolewania godny objaw. Polakożercze pisma niemieckie niestety wciąż mają gorliwych informatorów wśród liberalnego odłamu Koła, liberalne prądy zyskują coraz więcej zwolenników, a coraz mniejszą jest liczba tych, którzy mają odwagę przeciw nim wystąpić i zwrócić uwagę na to, że dalsze kroczenie na tej drodze musi doprowadzić do ruiny kraju. W obec tych stosunków zdarza się, że czasami, gdy Koło zbierze się w nielicznym komplecie, zapadają uchwały wprost niebezpieczne dla kraju. Właśnie miało to miejsce niedawno w sprawie polepszenia płac służby państwowej. Debata nad projektem odnośnej ustawy odbyła się przy bardzo nielicznym komplecie.

P. Dawid Abrahamowicz wykazywał, że w sprawie tej przebija się chorobliwe gonienie za popularnością i zupełne nieliczenie się z tem, co ludność, płacąca podatki, może wytrzymać, a co przechodzi jej siły. W przedłożeniu swem bowiem poszedł rząd hr. Thuna do najdalszych możliwych granic pieczołowitości o los sług państwowych. Podczas gdy projekt d-ra Bilińskiego nakładał na ludność opodatkowaną nowy ciężar z tytułu podwyższenia płac służby w sumie 1,600.000 złr., to projekt obecnego rządu podniósł ten ciężar do 3 milionów, komisyi budżetowej jednak wydało się i to za mało i ustawa przez nią przerobiona wywołuje

---

41)

Kobieta w XX. wieku

przez

Juliusza Simona i dr. med. *Gustawa Simona*.

(Ciąg dalszy).

Odłączenie.

Z jakąż rozkoszą patrzyłaś pani na malutką twoją, która kończyła zdrowo swój pierwszy rok? Rok ten miał dla pani znaczenie całego wieku. Wieleż przeszłyście etapów w dwanaście miesięcy! Zazdrość pani zaczynała coraz więcej wzrastać, gdyż córeczka coś zanadto przywiązywała się do mamki. Już i mnie o tem mówiłaś, a ja starałem się uspokoić panią, a kiedy powiedziałem, że dziecko jest jak małe zwierzątko, które przywiązuje się do piersi, która je wykarmiła, ale że wkrótce zdobędzie pani jego serduszko, oburzyłaś się pani na mnie i nie chciałaś mi wierzyć, dopominając się, aby odłączyć je od piersi i odprawić mamkę, wkraczającą w prawa macierzyńskie. Odradzałem pani pośpiech: gdyż odłączenie dziecka nie może nastąpić wskutek fantazyi lub kaprysu matki, ale jest operacyą, która sprowadza poważną ewolucyę: To ostatnie słowo zdziwiło panią, a więc dodałem: „Jest wielką nieostrożnością chcieć przyśpieszyć godzinę tej ewolucyi, nie można bowiem zmuszać natury do śpieszniejszego działania, bez ujmy dla zdrowia dziecięcia. Proszę zastanowić się nad tem, że przy odłączaniu zastępujemy jeden rodzaj pożywienia drugim i że organy tem lepiej będą przygotowane do przyjęcia tej zmiany, im będą lepiej rozwinięte. Odłączenie zależnem jest nie od trwania karmienia, ale od postępu ząbkowania, Źle jest ulegać nieuzasadnionej, a często niebezpiecznej niecierpliwości".

Musiałem użyć właściwej wymowy, kiedym nawrócił panią. Gdyby mamce zabrakło mleka, zrozumiałbym troskę pani, siła wyższa decydowała w tym razie, ale na szczęście mamka była doskonała, więc mogliśmy czekać na pierwsze ośm zębów.

Mała wprawdzie miała rok, a pani słyszała, że w pierwszym roku można dzieci odłączyć, a że spostrzegłem, że pani nie zdawała sobie sprawy z tej operacyi, opowiedziałem następujące zdarzenie: „Dziecko jednego z moich przyjaciół zostało odłączone, a po odprawieniu mamki, nagle zastąpiono karmienie zupami, żółtkami jajek, papkami. Biedne dziecię dopominało się krzykiem mamki, a niestrawność żołądka często powstawała z powodu nagłej zmiany systemu pokarmowego; dziecko chudło, marniało, posmutniało i straciło apetyt. Że spało, musiano sprowadzić napowrót mamkę. Biedne maleństwo, którego policzki zapadły i pobladły, znowu potłuściało nabrało cery i poweselało, odzyskawszy sen i apetyt".

Znowu pani posłuchała mej rady, dziecko po upływie pierwszego roku ssało coraz rzadziej i skąpiej, przyjmowało od czasu do czasu zupki mleczne, zaprawione żółtkami; peryod przejściowy odbywał się bez wstrząśnień, żołądek przywykał zwolna do pracy, jaką mu narzucano i jak pani wiadomo, maleńka po trzynastu miesiącach ani się opatrzyła, jak jej piersi odebrano zupełnie. Sama pani raz nawet dopominała się: „Czy nie odłączymy jej, przecie nie będziemy czekali, aż wyjdzie za mąż. — Już córka mej przyjaciółki odłączoną została w dwunastym miesiącu i żartują sobie ze mnie, pytając, czy będę czekała, aż córka będzie miała dwa lata? Przecież już jest dosyć rozwiniętą i ma się dobrze".

Uśmiechałem się, słysząc mowę pani: „Wiem — odpowiedziałem — że córka przyjaciółki pani mogła być odłączoną, gdyż miała już ośm zębów, a pani córka będzie miała wkrótce dwanaście zębów, dlatego można też ją odłączyć; wiem zresztą, że są matki, mające sobie za punkt honoru wcześnie odłączać dzieci, aby następnie drogo płacić za nieostrożność i omyłkę". Wszystko u nas poszło pomyślnie, ani się pani spostrzegła. Zmiana odbyła się pokojowo, bez buntu i bez walki. Mamka, skończywszy swą rolę, pozostała jeszcze dni kilka, aby dziecko nie przestraszyło się ukazaniem się nowej postaci w osobie niańki. Pani nie wyobrazi sobie, ile oszczędziła sobie niepokojów przez swoją przezorność. Ta rezygnacya pani, to wygrana bitwa. Kilka tygodni poświęciliśmy na wygranie tej bitwy ale przez ten czas ileż padło ofiar wskutek gwałtownego przejścia z jednego sposobu żywienia w drugi, a głównie wskutek dyaryi dziecięcej.

Miałem nauczyciela, który zapewne i pani znany i który jest luminarzem, to jest p. Kamila Sé… On zapewne, przynosząc codziennie nowe odkrycia i zdobycze na polu terapeutyki, która bez niego pozostałaby zacofaną, nie pozwoliłby na taką przyśpieszoną rewolucyę w żołądku twego dziecka.

Ponieważ mieliśmy wspólnie kierować żywieniem dziecka, powołałem się na powagę tego mistrza, który tak wybornie zbadał w swej książce dyspepsyą u dzieci. Pod tarczą tej naukowej powagi, aby nie usłyszeć od pani zarzutu przesady i przekręcenia myśli autora, pozwoliłem sobie podyktować pani z jego książki to zdanie, które zechciej pani często odczytywać: „Objawy poważne ukazują się w tydzień, we dwa lub trzy tygodnie po tej rewolucyi w żywieniu i w chwili, kiedy jesteśmy najbezpieczniejsi, wybucha katastrofa".

Wychowanie żołądka i stawianie pierwszych kroków.

Nie miałem zamiaru przestraszać pani, ale tylko przestrzegałem panią i dobrze, zdaje się, uczyniłem, gdyż pani należy do szkoły, która ma za zasadę, że trzeba dzieci opakowywać jedzeniem, aby rosły i nabierały ciała. Nie mając wyobrażenia o fizyologii, pani mi oznajmiła: „Trzeba dobrze karmić maleńką, aby się rozwijała".

Ileż razy słyszałem to zdanie, które zamieniło się w aksiomat! Trzeba aby dziecko rozwijało się, ale jak może rozwijać się, jeżeli nie będzie trawiło, jeżeli żołądek będzie naładowany niepotrzebnemi produktami, jeżeli działalność jego będzie za wielką?

Co do przeładowania i nadmiaru pracy, pozwolę sobie zastosować i przypomnieć to, cośmy o pedagogice mówili, kiedy zaczęto walczyć przeciw tym nadużyciom. Inteligencya i pamięć naszych dzieci musiały podlegać systemowi przeciążającemu, który nakładał na nie różnorodne i liczne nauki.

Może być nawet kwestya ta ważniejszą dla żołądka niż dla mózgu, gdyż pierwszy rządzi wszystkiemi innemi organami i musi otrzymywać wychowanie zastosowane do jego siły, musi przejść stopniowo nawyknienie, nie można szorstko się z nim obchodzić. Podajemy mu naprzód mleko, które jest wychowaniem elementarnem, potem sekundarne wychowanie odbywa on, zażywając zupy z jajek, potem jajka i mleko, mąką zaprawiane, dopiero rozpoczyna najwyższe kształcenie się za pomocą mięsa, ryb i suchych jarzyn. Nie można go obciążać, i niepodobna jest, aby od razu zrozumiał zadanie, którego wczoraj nie wykonywał, jeżeli stopniowo nie będziemy go oswajali.

Tym jedynie sposobem można żołądkowi zapewnić na bieżącą chwilę i na przyszłość dobrą działalność, a zatem zdrowie. Dobrze trawiący żołądek, zdrowy i silny, a łatwo trawiący, więc mieszczący w sobie łatwo wszelkiego rodzaju pokarmy i pochłaniający je, jest jakoby oszańcowaną fortecą, opatrzoną w amunicyę i mogącą przez długi czas opierać się oblężeniu nieprzyjaciół zewnętrznych. Gdyby pani mogła zrozumieć, jak ważną rolę gra dobry żołądek w życiu człowieka i jaką wagę należy kłaść na łatwe trawienie! Dobre żołądki są twórcami łatwych charakterów, dobrych humorów, one to usposabiają do pracy, pobudzają do zabawy i utrzymują swobodę umysłu i jędrność ciała.

Znałem ludzi, którzy źle obchodzili się z żołądkiem, którzy narzucili mu działalność nadmierną i stali się dyspeptykami. A straszni to byli ludzie, życie nie dawało im najmniejszej przyjemności, smutni i zgryźliwi byli. Zawsze pogrążeni w chmurze czarnych myśli, które, jak widma, otaczały ich, jak złe sny dręczyły, i opanowały ich ducha, gnębiąc go, nie dając mu ani spokoju, ani odpoczynku, skazywały ich na pewien rodzaj odosobnienia w społeczeństwie, a w końcu wpajały w ich dusze zniechęcenie, a nawet upodlenie, gdyż tacy ludzie tak dalece posuwali samolubstwo, że wypierali się najlepszych przyjaciół.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wydatek 3,600.000 złr. rocznie. Wielu posłom jednak i to nie wystarcza i w komisyi budżetowej zgłoszono jeszcze rozmaite wnioski mniejszości, połączone z nowymi ciężarami. Jeden z nich np. domaga się, aby najniższa zasadnicza płaca sługi wynosiła nie 400 złr., jak proponuje rząd i komisya, ale 500 złr., a najwyższa nie 700, ale 800 złr, inne wnioski żądają, aby dodatki po 50 złr. przyznawano sługom nie po dziesięciu, ale już po pięciu latach służby i aby takich dodatków mógł sługa mieć nie dwa, ale aż cztery itp. Owóż p. D. Abrahamowicz żądał, aby mówca Koła polskiego w pełnej Izbie wystąpił przeciw tej chorobliwej dążności do szafowania cudzym groszem i by stanął w obronie ludności, płacącej podatki, której większa połowa składa się z ludzi, nie mających na utrzymanie swych rodzin tyle, ile mieć będzie pierwszy lepszy posługacz w urzędzie podatkowym. Wskazał także p. Dawid Abrahamowicz na to, jak zgubnie oddziałać musi na stosunki krajowe to, że tak znacznem podwyższeniem stałych płac obejmuje się wszystkich bez wyjątku ludzi, należących do kategoryi służby (t. z. Angestellte) bez względu na ich kwalifikacye i na warunki ich egzystencyi, bez względu na to, czy to jest człowiek, który skończył kilka klas gimnazyalnych i służbę swą pełni inteligentnie, czy też jest to dawny foryś lub chłopak kredensowy, nie umiejący nawet dobrze zamiatać. Toż konsekwencyą tego będzie, że wszyscy nauczyciele ludowi i wszyscy funkcyonaryusze autonomiczni domagać się będą także dla siebie polepszenia płac i jeżeli się zechce wszystkie te żądania spełnić, to wypadnie chyba podwoić budżet wydatków krajowych, to znaczy, nałożyć dwa razy wyższe dodatki krajowe, powiatowe i gminne. A czy ludność, uginająca się już i tak pod brzemieniem podatkowem, wytrzyma to? Także włościański poseł Potoczek ostrzegał kolegów poselskich, by w rywalizacyi o popularność nie szli za daleko. Wyjaśnił on jasno i, jak to mówią, „na rozum“, do czego to wszystko doprowadzi. Oto do tego, że żaden gospodarz nie będzie mógł utrzymać ani parobka, ani pastuszka i chyba zaprzestanie uprawiać ziemię i wtedy spełni się pragnienie socyalistów, ażeby państwo zabrało wszelką ziemię. Już dziś trudno gospodarzowi na wsi utrzymać sługę, bo każdy marzy tylko o tem, aby się dostać gdziekolwiek na woźnego, cóż to dopiero będzie wtedy, gdy woźni będą mieli przeszło tysiąc reńskich rocznie pensyi! — Rozsądne te uwagi nie trafiły jednak do przekonania przypadkowej na ówczesnem posiedzeniu większości Koła i w pogoni za popularnością oświadczyła się ona za najdalej idącymi, najbardziej rozrzutnymi wnioskami.

To nie jest zdrowy objaw i w niedługim już może czasie zemści się srodze na kraju ta bierność, jaką poważne czynniki Koła zachowały w tej sprawie. To, na co p. Potoczek skarżył się jako gospodarz wiejski, w wyższej mierze już teraz odczuwać się daje w miastach. Wszystkim lokajom, stróżom, posługaczom po prostu w głowach się poprzewracało i chociaż w prywatnym obowiązku powodzi się im wybornie, już pełnią służbę niechętnie, a marzą tylko o tem, aby się dostać do urzędu państwowego na woźnych. Prąd ten ogarniać będzie coraz szersze warstwy i doprowadzi do tego, że ustanie wszelka samodzielna wytwórczość, bo nikomu prawie nie zechce się pracować w samoistnych zawodach lub w służbie prywatnej, a kosztem całego społeczeństwa tuczyć się będzie ten olbrzymi pasożyt, zwany biurokracyą.

Co i o czem piszą.

Sprawa zwołania Sejmu na kilkodniową sesyę w celu uchwalenia prowizoryum budżetowego, wywołała dość ostrą polemikę w dziennikach. Po jednej stronie stanęły pisma konserwatywne, po drugiej zaś: *Słowo*, *Reforma* i *Ruch katolicki*. *Słowo polskie* powiada, że nie myśli bronić Wydziału krajowego od zarzutu, że wchodzi na drogę liberalnych eksperymentów.

Nie naszą rzeczą — pisze *Słowo* — bronić Wydziału od tego zarzutu, który naszem zdaniem jest pochwałą. Naszym obowiązkiem jest raczej wyrazić gorącą nadzieję, że Wydział krajowy w znacznie wyższym stopniu, niż dotychczas, na takie i z tej strony pochodzące zarzuty zasługiwać będzie.

Nowa Reforma staje natomiast ostro w obronie Wydziału krajowego, a przypuszczając, że wystąpienie *Czasu* i *Przeglądu* miało na celu zaatakować nie tyle Wydział krajowy, ile wprost jego marszałka, Stanisława Badeniego, kruszy kopię w obronie tego męża stanu i, lubo setki i tysiące razy przeciw niemu pisała, odnajduje w sobie odrazu nieprzebrane zasoby entuzyazmu dla niego, skoro tylko zrodziło się w jej umyśle podejrzenie, że znienawidzeni jej dziennikarscy przeciwnicy są jego przeciwnikami. Francuzi mówią wprawdzie, że *les ennemis de nos ennemis sont nos amis* (nieprzyjaciele naszych nieprzyjaciół są naszymi przyjaciółmi), ale wątpimy bardzo, żeby w danym wypadku dało się zastosować to francuskie przysłowie.

Co się zaś tyczy *Ruchu katolickiego*, to artykuł swój skierował głównie przeciw *Czasowi*, a *Czas* mu na to odpowiada bardzo dowcipnie w następujących słowach:

Ruch katolicki w trzyszpaltowym artykule poucza *Czas* o dogmatyczności terminu zwołania Sejmu na kilkodniową sesyę przed Nowym Rokiem. Gdy tą sprawą zajmujemy się dziś na czele dziennika, nie będziemy odpierać poglądów *Ruchu*, które głównie opierają się na powadze artykułu p. Romanowicza i nas do tej wyroczni odsyłają. Zaznaczamy ze zdziwieniem, że *Ruch katolicki* wyprzedza śmiałe marzenia naszych liberałów i radykałów, gdy pierwszy podnosi głos za wprowadzeniem piątej kuryi do wyborów sejmowych. *Ruch* kończy swą filipikę, przypisując wystąpienie *Czasu* przeciw trzechdniowym sesyom Sejmu względom na wygodę posłów, podobnie jak „*Czas* oceniał stan wyjątkowy z zaściankowego stanowiska właściciela folwarku w zapadłej okolicy“... Kiedy *Ruch katolicki* przypomina sprawę stanu wyjątkowego — powiedzieć musimy, że dziwiło niezmiernie wielu przyjaciół tego pisma stanowisko, jakie w tej sprawie zajął w jednej linii ze *Słowem polskiem* i *Kuryerem lwowskim*. Ów piękny finał artykułu „o właścicielu folwarku w zapadłej okolicy“ przekonywa nas dziś, że *Ruch katolicki* nietylko w poglądach na sprawy sejmowe i krajowe idzie za powagą p. Romanowicza, lecz i w tonie polemiki należy do szkoły publicystycznej, jaką on stworzył.

W powyższej odpowiedzi *Ruchowi katolickiemu* zaznacza *Czas*, że na czele numeru zajmuje się sprawą zwołania Sejmu na trzydniową sesyę. Owóż z tego artykułu *Czasu* wyjmujemy następujący, bardzo ważny, argument:

Zwoływanie Sejmu na dwa lub trzy dni przed końcem roku ponawia się już od lat kilku i stwarza precedens, rodzaj zwyczaju. Precedens ten i zwyczaj przyzwyczaja opinię i przyzwyczaja rząd, że dla Sejmu galicyjskiego wystarczy dni parę, byle formalności uchwalenia prowizoryum budżetowego stało się zadość. Im wyżej cenimy prawa i godność Sejmu, tem bardziej razić nas musi utrwalający się zwyczaj, w którym chodzi tylko o pozór. Gdy marnują się długie miesiące na awanturnicze i bezpłodne narady w Radzie państwa, zwoływanie Sejmu na parę dni budzi wrażenie lekceważenia i ironii. Nietylko pociąga to za sobą niepotrzebny a znaczny wydatek z funduszu krajowego, ale obniża, zdaniem naszem, doniosłość i powagę tej chwili, kiedy się zbiera reprezentacya kraju. Im więcej powstaje zawikłań w konstytucyjnej sprawie państwa, a zwłaszcza w rozkładowym działaniu zgubnie na wewnętrzny stan w kraju, tem więcej wzrastają się zadania i obowiązki Sejmu. Baczyć też należy, aby jego znaczenie nie stało systematycznie zniżane do prostych formalności i pozorów, byle załatwić w pospiechu to, co jest niezbędnem.

*

Kuryer Lwowski został przed kilku dniami skonfiskowany za artykuł omawiający odznaczenia jubileuszowe. W parę dni potem poseł Stapiński wniósł do rządu z tego powodu interpelacyę i nie odczytał całej owej artykułu. A ponieważ wszystko, co jest zawarte w interpelacyi, [illegible] konfiskacie, przeto *Kuryer Lwowski* wydrukował ponownie ów skonfiskowany artykuł, nadmieniając, iż wyjmuje go z interpelacyi posła Stapińskiego. I tym razem prokuratorya musiała już uchylić czoła przed wyraźnem brzmieniem ustawy o bezkarności sprawozdań z obrad Rady państwa. Nie wchodzimy w to, czy artykuł *Kuryera* jest zły, czy dobry, czy jest szkodliwy dla społeczeństwa lub bez znaczenia. W czasach, gdy w Radzie państwa wnosi się na każdem posiedzeniu takie rzeczy, które podkopują wszystko [illegible], a wszelkie szaleństwa z trybuny w Radzie państwa, kiedy się je ogłasza drukiem, muszą być jako sprawozdanie z rozpraw drukowane w milionach egzemplarzy dzienników po całem państwie i gdy niemi co dzień karmi się publiczność bezustannie, zatraciło się tak dalece poczucie tego, co jest dobre, a co jest karygodne, że można jako osobliwość traktować tego prokuratora, który jeszcze na tem polu zachował całą delikatność poczucia prawnego.

Artykuł wspomniany *Kuryera Lwowskiego* robił zarzut Kołu polskiemu, że nie postarało się o [illegible], aby Cesarz, [illegible] wszystkich tych, którzy dopuścili się zbrodni obrazy majestatu i [illegible], [illegible] tych, którzy siedzą w więzieniach za awantury podczas wyborów. *Kuryer Lwowski* twierdzi, że uwolnienie tych ostatnich sprawiłoby tak wielką radość, [illegible] mianowanie p. Dawida Abrahamowicza tajnym radzcą. Wierzymy w to, ale, jeżeli o tej sprawie tu mówimy, to nie dlatego, żebyśmy uważali, że można [illegible] [illegible]

W sprawie wydzierżawiania żydom poborów duchownych.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

[illegible] *Wremiennika* [illegible] w sąsiednich wsiach na węgierskiej stronie, gdzie księża de facto swoje pretensye u parafian żydom oddzierżawiają, [illegible] Nowosielcy [illegible] i wielu innych! Proszę przeto w najbliższym numerze to [illegible] *Wremiennika* łaskawie skonstatować, o co bardzo proszę.

Z szacunkiem ks. *Michał Tyndiuk* proboszcz w Jelenkowy.

Z izby sądowej.

Kraków, 12 grudnia.

(*Morderstwo rozbójnicze*)

Dziś rozpoczęła się przed trybunałem sądem przysięgłych rozprawa o zbrodnię morderstwa i rabunku, dokonaną na osobie 80-letniego starca Kazimierza Szostka w Krowodrzy pod Krakowem. Oskarżeni są Tomasz Hacuś, brukarz, lat 30 i żona jego Maryanna. Obydwa tę zbrodnię popełnili w nocy z dnia 2 na 3 sierpnia 1897. Szostek miał realności w Krowodrzy i uchodził za człowieka bogatego. Przy starym Szostku mieszkał wnuk jego Kazimierz, [illegible]

[illegible]

nezę, rozbijasz się Szostkowemi pieniądzmi, zabiłeś Szostka, dałeś mi zakrwawioną stówkę“, padło podejrzenie na Hacusia. Hacuś był poprzednio palaczem kolejowym i bieda była u niego w domu; z początkiem r. 1897 wypędzono go z tej roboty, na wiosnę przyszedł do Jana Sochy na robotę i z nim razem pracował na Prądniku czerwonym siedm tygodni. Socha następnie odjechał na robotę do Chrzanowa. Po morderstwie Hacuś nabył w Krowodrzy grunt za dosyć znaczną kwotę. Hacuś parę razy potem był z żoną w Chrzanowie, miał wówczas nowy zegarek i łańcuszek, a gdy go Socha spytał, ile to może kosztować, odpowiedział: „Zgadnijcie!“. Socha rzekł: „Może 30 zł.“, w tej chwili jednak żona trąciła go w nogę, poczem Hacuś zamilkł. Socha zmiarkował to trącenie, ale nic nie mówił. Hacuś był ciągle rozbawiony, przez parę tygodni widywał się z Sochą to w Chrzanowie, to w Krakowie, w tym czasie Socha mówił mu o zamordowaniu Szostka, lecz Hacuś zawsze odpowiadał: „Co mnie to obchodzi“ i śmiał się, ale o Szostku sam nigdy nie wspominał.

Później Hacuś pożyczył Sosze sto zł. na wydanie córki za mąż. Stówka owa miała plamę czerwoną jak ze rdzy lub krwi, Żona Sochy uspokoiła go jednak, że to może od pularesu. Sosze przedstawiała się rzecz tak, jak gdyby Hacusiowa palcami zawalanemi mięsem dotknęła się była setki. Hacusiów Socha nie pytał się skąd mają tyle pieniędzy, bo nie chciał ich sobie zrazić, zwłaszcza, że zamierzał wydostać od nich jeszcze jakąś pożyczkę. Dopiero podczas owej kłótni, mając trochę w głowie, Socha wygadał się z swem podejrzeniem.

W śledztwie Hacuś trzykrotnie składał zeznania, każdym razem inne. Zrazu zapewniał, że żona jego jest niewinna, przyznał, że brał udział w zbrodni zamordowania i rabunku Szostka, ale udział ten swój ograniczył jedynie do stania na czatach pod oknem. Podejrzenie o morderstwo starał się Hacuś skierować na osobę wyrobnika Walentego Kasprzydowskiego. Kasprzydowskiego uwięziono ale później zdołał on przeprowadzić dowód, że przez cały lipiec, sierpień i wrzesień r. 1897 pracował w Porębie na Szlązku pruskiem i nigdzie stamtąd nie wydalał się. Gdy wykazano Hacusiowi rozmaite sprzeczności w jego zeznaniach, podał on, że sam z Kasprzydowskim zamordował Szostka, zawsze jeszcze uniewinniając swą żonę. Zeznania Hacusia miały cechę największej skruchy a określenie popełnionej przez niego zbrodni zgadzało się w najdrobniejszych szczegółach z dochodzeniami.

W areszcie śledczym Hacuś chciał sobie życie odebrać, wskutek czego zakuto go w kajdany. W zrozpaczonym tym stanie przed współwięźniem Tiszmanem złożył nowe zeznanie, wedle którego żona namawiała go przez długi czas do zamordowania Szostka. Zwłaszcza od czasu, gdy brat żony miał się żenić i przyjechał odwiedzić swoją siostrę, Hacuś „miał piekło w domu“. I tym razem przedstawiał rzecz tak, że Kasprzydowski z nim razem mordował Szostka. Gdy go Tiszman pytał, po co przyznał się na policyi, rzekł Hacuś: „Powiedzieli mi, że żona jest umierająca. Wolę wszystko wziąć na siebie, by ją tylko uratować. Niech ja ginę“. Nazajutrz Hacuś dowiedział się, że żonie lepiej, ochłonął z rozpaczy i rzekł Tiszmanowi, że wyprze się przed sądem wszystkiego i będzie się tłumaczył, iż musiał się na policyi przyznać, gdyż ga katowali i straszyli chorobą żony.

Rzeczywiście podczas rozprawy tak Hacuś się tłumaczył; przewodniczący odparł twierdzenia te z oburzeniem, przedstawiając Hacusiowi, że naraża się na oskarżenie o nowe oszczerstwo (prokuratorya bowiem oskarżyła Hacusia dodatkowo o oszczerstwo Kasprzydowskiego).

Współoskarżona Maryanna Hacusiowa również nie przyznaje się do winy i podaje, że pieniądze miała od pewnego księdza. Na policyi potwierdziła wszystko, co chciał pisarz, sama zeznań żadnych nie robiła; była chorą i potwierdzała wszystko o co ją pytano.

Przesłuchano jeszcze kilku świadków, którzy podali co stary Szostek mówił przed śmiercią, poczem o godz. ½8 rozprawę odroczono do jutra.

* * *

Nowy Sącz 12 grudnia.

(*Rozruchy antysemickie*)

Dziś rozpoczął się wielki proces o rozruchy w Starym Sączy. O karżonych jest 70 włościan, których przywódcami w rozruchach byli Józef Waligóra, Józef Czajka i Michał Gomółka. Jest to druga partya uczestników rozruchów z dnia 25 czerwca w Starym Sączu, za które już wczoraj skazano 51 włościan na kary więzienne.

Rozprawa trwa dalej.

Kronika.

Lwów 13 grudnia.

Namiestnik powrócił z Wiednia do Lwowa.

Koło polskie parlamentu niemieckiego ukonstytuowało się na ostatniem swem posiedzeniu jak następuje: Prezesem wybrany ks. Ferdynand Radziwiłł, wiceprezesem p. Stefan Cegielski; sekretarzami: pp. Półczyński i Głębocki, kwestorem ks. Zdzisław Czartoryski. Do konwentu seniorów Koło wysyła ks Radziwiłła. Do komisyi parlamentarnej wybrani: p. Czarliński i ks. dr. Jaźdżewski; jako zastępcy: p. Motty i dr. Komierowski; do komisyi budżetowej: ks. Jaźdżewski, do komisyi petycyjnej: hr. Kwilecki, do komisyi rugów wyborczych dr. Głębocki.

Zmiana własności. Kopaliny i Olchowę, wsie stanowiące część dóbr wiśnickich, nabył od prof. dra Maurycego Straszewskiego, zastępca prezesa Rady powiatowej bocheńskiej p. Tytus Meyssner z Wieruszyc za cenę 200.000 zł.

Piotr Stachiewicz, znakomity artysta-malarz, otrzymał zamówienie na obraz olejny od wielkiego księcia Sergiusza (stryja cara) na tle „Legend o Matce Boskiej“. Jest to już czwarte zamówienie z dworu rosyjskiego, jakie ten artysta otrzymuje. Ciekawem jest to także, że na samym dworze rosyjskim kursuje dziesięć egzemplarzy „Legend o Matce Boskiej“ z tekstem polskim Maryana Gawalewicza.

Marla Muck, wiolinistka, która zawita do nas razem ze śpiewaczką Evangeliną Florence i Carrie Townshend, pianistką, jest niepośledną artystką. Recenzye w dziennikach wiedeńskich, berlińskich, tryesteńskich i innych, zawierają jak najpochlebniejsze zdania o jej grze. Przytaczamy jako jedno z najpoważniejszych zdanie Hanslicka. Pisze on co następuje: „Panna Marya Muck odegrała z wielkiem powodzeniem Balladę i Polonez Vieuxtempsa i kilka mniejszych utworów Raffa i Wieniawskiego. Czysta intonacya, ładna technika i dużo gracyi w wykonywaniu zapewniają jej piękną przyszłość artystyczną“.

Audyencya. Cesarz przyjął w poniedziałek na audyencyi prywatnej, namiestnika hr. Pinińskiego.

Dr. Witold Mora Korytowski, wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu powrócił do Lwowa i objął urzędowanie.

Amatorskie przedstawienie. Podaliśmy już wiadomość, że dnia 19 grudnia rb. odbędzie się w teatrze hr. Skarbka przedstawienie amatorskie, połączone z koncertem pod protektoratem JE hrabiny Włodzimierzowej Dzieduszyckiej na cele dobroczynne Stowarzyszenia „Panien ekonomek“ św. Wincentego a Paulo. Program tego przedstawienia jest następujący: Wieczór rozpocznie się uwerturą, poczem przemówi p. Kazimierz Skrzyński. Odegrane zostaną trzy jednoaktówki, w których udział biorą pierwsze siły amatorskie pod kierownictwem prof. F. Wysockiego, a potem koncert pod kierownictwem artystycznem prof. Neuhausera, w którym udział wezmą pp. Marya Jokiszówna (fortepian z tow. orkiestry) i Marya Langie (śpiew solowy).

Współzawodnictwo między biurokratami. Urzędnicy manipulacyjni magistratu lwowskiego starają się od pewnego czasu usposobić członków Rady miejskiej przychylnie dla swej petycyi, aby najniższa ranga w ich służbie odpowiadała 10 randze państwowej z poborami 1400 złr. rocznie. Nie podobało się to urzędnikom etatu rachunkowego magistratu, więc wręczyli p. prezydentowi Małachowskiemu memoryał, domagający się, aby na wypadek jakiegokolwiek podwyższenia pensyi urzędnikom manipulacyjnym, przyznano odpowiednie podwyższenie płacy urzędnikom rachunkowym, których służba zaczyna się teraz od 11 rangi. Głównym motywem memoryału jest to, że od urzędników rachunkowych wymaga się wyższej kwalifikacyi, bo matury i egzaminu z rachunkowości państwowej, podczas gdy urzędnikiem manipulacyjnym może zostać każdy, kto ma ukończone 4 klasy gimnazyalne lub realne.

Raut kolejowy. Podobnie jak zeszłego roku odbędzie się i w tym roku na rzecz kolonii wakacyjnej w Tuchli raut, którego urządzeniem zajmuje się specyalny komitet. Dobra sława zeszłorocznego rautu na ten sam cel, oraz pamiętnej wycieczki tuchlańskiej, zapewnia i temu przedsięwzięciu dobroczynnemu zasłużone powodzenie.

Z Bełza nam piszą: Po dłuższej przerwie została wreszcie d. 10 bm. obsadzoną posada tutejszego lekarza miejskiego, którą otrzymał miejscowy lekarz p. dr. Ławrowski, poparty jedynie przez katolickich członków Rady gminnej, gdyż izraelici radni jak jeden mąż popierali kandydaturę p. dr. Frostiga.

Z wyboru tego jesteśmy zadowoleni. P. dr. Ławrowski, chociaż młody lekarz, jest tęgi w swym zawodzie i dotąd zaskarbił sobie przychylność i sympatyę tak inteligencyi miejscowej, jak w ogóle wszystkich mieszkańców miasta, Polaków i Rusinów, tem bardziej, że jako Rusin potrafił utrzymać zgodę i harmonię w stosunku do obu narodowości. Dla tego życzymy mu, aby jak najdłużej i najszczęśliwiej pracował w swym zawodzie tak dla dobra miasta jak i ogółu. *C.*

Atak apoplektyczny. Dr. Bernard Goldmann, poseł na Sejm krajowy z miasta Lwowa dostał w sobotę w biurze ataku apoplektycznego. Dzięki natychmiastowej i skutecznej pomocy lekarskiej i silnemu organizmowi pacyenta, wraca on już do zdrowia i niebawem obejmie na nowo przerwane chwilowo czynności zawodowe.

Wyjaśnienie. Otrzymujemy następujące pismo: Odnośnie do notatki o zgromadzeniu delegatów Kas chorych, pozwalam sobie prosić o łaskawe umieszczenie następującego wyjaśnienia:

Gdy w niedzielę t. j. w dniu zgromadzenia z powodu zajęcia dyrektora dr. Zgórskiego w krajowej komisyi przemysłowej, musiałem być rano obecnym w Banku krajowym, zaś o godzinie 12-tej miałem wyjechać w sprawie urzędowej, poruczyłem we środę dnia 7 bm. przewodnictwo na zgromadzeniu delegatów zastępcy prezesa Związku Wmu Krasuckiemu. Wychodząc dnia 11 bm. z domu na posiedzenie, p. Krasucki zachorował nagle i mógł w sali obrad zjawić się dopiero po godzinie 11-tej. Nie zastawszy już tutaj pp. delegatów, którzy udali się byli do lwowskiej Kasy chorych na zebranie, uprosił natychmiast p. Krasucki Wgo dr. Kulczyckiego, by tamże się udał i objaśniając pp. delegatów o nieprzewidzianej przeszkodzie, prosił o oznaczenie godziny, celem odbycia zgromadzenia. Pp. delegaci nie uznając jednak chwilowej nieprzewidzianej przeszkody, na odbycie zgromadzenia się nie zgodzili. Z poważaniem

Dr. Wacław Domaszewski.

Z Koła literacko-artystycznego. W sobotę dnia 17 bm. o godzinie 8 wieczorem odbędzie się odczyt p. Anny Neumanowej pt. „Stolica Kleopatry niegdyś a dziś“.

Konkursa rozpisują: Wydział powiatowy w Bóbrce na posadę sekretarza z płacą roczną 1200 złr., pięcioleciami po 150 złr. i prawem do emerytury; termin do 10-go stycznia 1899. — Prokuratorya państwa na posadę zarządcy więzień w Stanisławowie z rangą i poborami IX klasy, wolnem pomieszkaniem i dodatkami w kwocie 120 złr. rocznie i na posadę kontrolora z rangą i poborami X klasy także w Stanisławowie; termin do 28 grudnia br. — Wydział krajowy na trzy posagi po 290 złr. z fundacyi Siemianowskich. Termin do 28 lutego 1899.

Izba notaryalna we Lwowie ogłasza konkurs na posadę substytuta notaryusza w Kołomyi. Termin wnoszenia podań do 16 grudnia br.

Odezwa. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

W dniu 14 grudnia br. mają członkowie krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń dokonać wyboru 4 delegatów z miasta Lwowa. Podpisani uznając, że pp. Bolesław Bielański, dr. Paweł Dąbrowski, Edward Marynowski i Michał Michalski najlepiej będą bronili interesów ubezpieczonych, polecają wybór wyżej wymienionych kandydatów. Wybór odbędzie się we Lwowie w sali ratuszowej we środę o godzinie 12 w południe.

Stanisław Bryczyński, dr. Ludwik Ćwikliński, dr. Bernard Goldman, Adam Krechowiecki, dr. Alfred Zgórski.

„Corps Leopolia“ spotkał się z ostrą naganą ze strony wszystkich polskich i ruskich stowarzyszeń akademickich. Mianowicie komisya złożona z przewodniczących tych stowarzyszeń ogłosiła świeżo uchwałę, wzywającą akademików do wystąpienia z „Corpsu Leopolia“ do dni 14, w przeciwnym razie będą wykluczeni ze wszystkich towarzystw akademickich, a nazwiska ich będą podane do publicznej wiadomości. Jako motywa tej uchwały podaje komisya to, że „Corps Leopolia“ zajmuje wrogie stanowisko wobec naszego społeczeństwa, a zachowaniem się swojem poniża godność stanu akademickiego.

Komisya krajowa dla podatku zarobkowego zebrała się na drugą swą sesyę w kraj. dyrekcyi skarbu. Obrady jej potrwają 10 dni, gdyż ma ona do załatwienia znowu około 4000 rekursów.

„Towarzystwo rozwoju sztuki ruskiej“, założone niedawno we Lwowie, zaznaczyło swą działalność w dodatni sposób urządzeniem wystawy budowniczo-rzeźbiarsko-malarskiej w sali „Sokoła“ ruskiego.

Z obozu młodych. Pani dr. Zofia Daszyńska, która miała opracowywać w *Życiu* dział nauk społecznych, wystąpiła z redakcyi tego „organu młodych“. Charakterystyczne są powody, jakie podaje pani Daszyńska, motywując swoje wystąpienie. Skarży się ona mianowicie, że nowa sztuka (reprezentowana w *Życiu*) wyłączną jest i zazdrosną, że chce zahypnotyzować ludzi i odwrócić ich uwagę od wszelkich zadań społecznych.

Delegatami ubezpieczonych w krakowskiem Towarzystwie z Przemyskiego wybrani zostali pp. Władysław Kraiński, Mieczysław Paszkudzki i Henryk hr. Konarski.

Smutny wypadek. Wczoraj wieczorem o godzinie 5-tej sprowadzono na policyę służącą Gittlę Aschkenazy ze zwłokami 6-miesięcznego dziecka pod zarzutem jego zabójstwa. Po przesłuchaniu jej jednak okazało się, iż dziecko to przyniosła Gittli wczoraj rano do jej mieszkania przy ulicy Kleparowskiej l. 26 niańka oświadczając, iż dziecka chorego dłużej trzymać nie będzie. Biedna Gittla wzięła więc wynędzniałe dziecię na rękę, aby z niem udać się do lekarza po poradę. Ale niemowlę zmarło jej w drodze na ręku.

Wielką awanturę urządzili huzarzy za rogatką żółkiewską w nocy z niedzieli na poniedziałek. W jednym z znajdujących się tam szynków czterej pijący od długiego czasu huzarzy, rozpoczęli między sobą zaciętą kłótnię, która zapowiadała się krwawo. Na szczęście zjawił się patrol 80 pp., który wzburzonych wezwał do rozejścia się. Huzarzy jednak nie tylko nie chcieli ustąpić, ale jeszcze stawiali opór a gdy patrol użył przemocy, wszczęła się bójka, która skończyła się zranieniem kaprala owego patrolu, Piotra Dżumeka przez jednego z huzarów. Ostatecznie jednak rozjuszonych uspokojono, Dżumeka opatrzyło pogotowie ratunkowe, a wojowniczego huzara odstawiono na odwach.

Podczas pożaru w Bratkowcach, w Stanisławowskiem, o którym donieśliśmy wczoraj, spłonęło do szczętu 66 zagród a ogółem 180 budynków, z których tylko 5 było asekurowanych. Pożar wybuchł podobno z iskier przejeżdżającej lokomotywy, które padły na stajnię budnika kolejowego, a przy silnym wietrze w 20 minut ogarnął całą wieś.

Pajęczyna jako źródło tężca. Szeroko rozpowszechniony zwyczaj przykładania na miejsca krwawiące pajęczyny może być nieraz źródłem ciężkiego zakażenia a nawet śmierci. Jedno z pism lekarskich francuskich przytacza następujący wypadek: Pewien młody człowiek otrzymał w kłótni uderzenie i ranę w głowę, skąd krew obficie wypływała. Aby wstrzymać ten krwotok, jedna z osób obecnych pobiegła po pajęczynę do sąsiedniego budynku niskiego, wilgotnego i źle przewietrzonego, w którym stały konie i woły. Z pajęczyny zrobiono gałkę, którą wypełniono ranę, poczem krew przestała płynąć. Opatrunek ten pozostał 48 godzin. Lekarz po tym czasie wyjął gałkę, opatrzył ranę sublimatem i nałożył opatrunek antiseptyczny. Ponieważ sprawa ta doszła do sądu, opinia lekarska poświadczyła, że rana może się zagoić po 15—20 dniach, jeżeli nie będzie żadnych komplikacyi. Chory z początku leżał, ale po kilku dniach wziął się znowu do roboty. Na 14 dzień, gdy rana była prawie już zabliźniona, chory zaczął doznawać szczękościsku, a w 10 dni potem umarł przy objawach typowych tężca. Eksperci, na zasadzie najnowszych badań naukowych przedstawili rzecz przed przysięgłymi w sądzie w następujący sposób: Zarodki tężca, znajdując się w ziemi nieraz w wielkiej obfitości, mogą z pyłem osiadać na pajęczynie rozciągniętej nad ziemią lub przy murze, a przez to i przykładanie pajęczyny do rany może być przyczyną tężca. Nawet nie zawierając bakteryi tężca, pajęczyna może nachwytać dość innych zarodków chorobowych, a przedewszystkiem drobnoustroje ropne i nadzwyczajnie skomplikować leczenie.

Znaczną kradzież popełnili niewyśledzeni dotąd rzezimieszkowie na szkodę adwokata krajowego p. Ignacego Czemeryńskiego, zamieszkałego przy ul. Grodzickich l. 4. W niedzielę po południu lub w nocy skradli oni ze strychu p. Czemeryńskiego mnóstwo rozmaitych rzeczy, wartości około tysiąca zł. Kradzież skonstatowano dopiero wczoraj, a komisarz policyi p. Łysakowski zajął się wraz z całym sztabem ajentów tropieniem ptaszków. Na ślad ich naprowadzą może policyę pogubione przez nich rzeczy, które zajęci przy sąsiedniej budowie mularze pozbierali i porozbierali między siebie.

Niezwykły chory. Wczoraj w nocy zawezwano pogotowie stacyi ratunkowej do jakiegoś chorego w hotelu Guttmanna. Aliści gdy pogotowie zjawiło się tam, gdzie je wezwano, powiedziano lekarzowi pogotowia, że chory uciekł. Tak też zapisano w księdze wypadków na stacyi ratunkowej w rubryce: rodzaj choroby.

Obchód jubileuszowy. Z Mostów Wielkich nam piszą: Miasto nasze, dawne niegdyś Augustowo, obchodziło również uroczyście dzień jubileuszowy. Lud wstrzymał się od wszelkiej pracy w polu i w domu, sklepy były także pozamykane. Po nabożeństwie w kościele, cerkwi i w bóżnicy zebrała się rada gminna *in corpore* w sali gminnej. Przewodniczący po stosownem przemówieniu postawił wniosek, aby na pamiątkę dnia tego utworzyć fundacyę szpitaliku gminnego imienia Franciszka Józefa I. Wniosek ten przyjęto z zapałem, poczem zgromadziło się w sali obrad mnóstwo ludności miejscowej i zamiejscowej, inteligencyi i obywatelstwa okolicznego. Urządzona na prędce na rzecz fundacyi składka przyniosła 300 złr. dochodu. Dodać należy, że składkę rozpoczął włościanin.

Z krajowej Rady kolejowej. Na wczorajszem posiedzeniu tej Rady wykazywał p. Struszkiewicz potrzebę podwyższenia sejmowej dotacyi krajowego funduszu kolejowego. Dotacya ta wynosi obecnie 300.000 zł. rocznie, jest więc za szczupłą, ażeby kraj na jej podstawie mógł rozwinąć akcyę na szeroką skalę. Członek Wydziału krajowego p. Chamiec oświadczył, że Wydział krajowy uznaje również tę potrzebę, ale że stosunki budżetowe nie pozwalają proponować Sejmowi większego podwyższenia dotacyi nad 100.000 zł. tj. z 300.000 zł. na 400.000 zł. rocznie, dalsze zaś podwyższenie nastąpi dopiero w roku 1900. Następnie dyrektor krajowego biura kolejowego Zaleski referował o obecnym stanie akcyi kraju na polu budowy kolei, wykazywał, że kolej Borki wielkie-Grzymałów rentuje się całkiem dobrze, że budowa trzech nowych linii Trzebinia-Skawce, Jaworzno-Piła i Chabówka-Zakopane postępuje i że nie tylko nie przekroczono preliminarza, lecz z końcem r. 1899 tj. po ukończeniu linii objętych pierwszym programem, pozostanie do dyspozycyi Wydziału krajowego 400.000 zł., nie licząc dochodu z linii już gotowych. P. Struszkiewicz wyraził podziękowanie Wydziałowi krajowemu i biuru kolejowemu, oraz podał do wiadomości, że komisya kolejowa Rady państwa uchwaliła już ustawę, zapewniającą bezpieczeństwo pupilarne dla akcyj i obligacyj subwencyonowanych przez kraj, kolei lokalnych.

P. Zaleski zawiadomił zebranych, że onegdaj właśnie wpłynęła do biura kolejowego prośba o poparcie budowy kolei lokalnej z Tarnopola do Zbaraża. Pp. Trzecieski, Salo, Leo i Falter prosili o poparcie budowy kolei z Jasła przez Żmigród do

Koniecznej) i z Jasła do Dębicy. Rada zaleciła Wydziałowi krajowemu zbadać, jakie korzyści ekonomiczne przyniosą te linie i przedłożyć o tem Sejmowi sprawozdanie. W końcu omawiano sprawę nowego połączenia Galicyi z Węgrami przez Tatry. Jak wiadomo, istnieją dwa projekty, jeden, aby połączenie to szło przez Nowy Targ-Suchahorę, drugi aby szło przez Zakopane. P. Chamiec oświadczył, że Wydział krajowy obojętnym jest, które połączenie przyjdzie do skutku. Marszałek zaś zaznaczył, że komisya oświadczyła się za Zakopanem. Na tem zakończono obrady.

Dla osób nerwowych. Dr. Marqui, kierownik zakładu dla obłąkanych, pod nazwą św. Anny, rozprzestrzenia, znany zresztą, sposób leczenia nerwów zasługujący na uwagę, nie dla tego, że modny obecnie w Paryżu, lecz, że skuteczny. Leczenie polega na nieopuszczaniu łóżka przez dłuższy czas. Pewien jenerał, zawzięty przeciwnik rewizyi procesu Dreyfusa, przeprowadził kuracyę w ten sposób: palił ile chciał, jadł i pił według upodobania, czytał, przyjmował przyjaciół, lecz wszystko to czynił w łóżku. W ciągu doby spał po osiemnaście godzin, co, rzecz jasna, wzmocniło go znakomicie. Dziś jest zdrów zupełnie i środek ten zawzięcie propaguje. Największą popularnością cieszy się powyższy sposób leczenia wśród pań i to do tego stopnia, że magazyny tworzą prawdziwe arcydzieła pod względem gustu w przybraniu szat, przeznaczonych dla nerwowych pacyentek. Ten sposób leczenia był już znany i modny za czasów Ludwika XIV. Arystokracya, oddając się kuracyi, urządzała nawet sypialnie z niezwykłym przepychem, bo niejednokrotnie urządzano w nich nawet koncerty.

Cement jako środek ochronny przeciw rdzewieniu żelaza. Wiadomo, że dla ochrony trawersów i wogóle żelaza w piwnicach i innych wilgotnych miejscach powleka się je farbami olejnemi lub minium, czem chroni się je od rdzewienia. W najnowszych czasach wypróbowano, że bardzo dobrym i równie trwałym jak poprzedni środkiem jest powlekanie żelaza cementem, który to sposób jest daleko tańszym. W pewnym browarze w Berlinie zrobiono próbę z powlekaniem żelaznych naczyń dla gorących i zimnych płynów cementem i po 4 latach sprawdzono, że nie potrzeba powłoki odnawiać. Takie samo doświadczenie miano zrobić powlekając trawersy do przysklepienia piwnic.

Stan powietrza. T o g 7 rano + 6, w poł. + 5 R. Bar. 761. Spada. Deszcz.

Oczywiste powołanie.

— Doprawdy, nie wiem, co z mego Józia będzie. Nie mogę wybadać, do czego ma zdolności.

— A, więc badałaś?

— Tak. Dawałam mu kolejno w podarunku różne przedmioty i obserwowałam, co z niemi zrobił. Dałam mu więc naprzód pędzelek, kolory, pudełko z farbami do malowania itp. Myślałam, że będę mogła zauważyć, do czego w nim przeważają skłonności: artystyczne, czy praktyczne?

— I co z tem wszystkiem robił?

— Ach, wyobraź sobie, ze wszystkiem postąpił sobie jednakowo: popsuł, połamał, poniszczył...

— Więc czegoż chcesz jeszcze? Tem samem objawił powołanie...

— No, co?

— Na właściciela kantoru przeprowadzki...

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś we wtorek po raz pierwszy „Zaklęty zamek", operetka w 3 aktach Karola Millöckera. We środę po raz drugi „Zaklęty zamek". We czwartek „Zaklęty zamek". W piątek (wznowienie) „Skąpiec", znakomita komedya w 5 aktach Moliera, przekład J. Nałęczyńskiego, występ Gustawa Fiszera i Wł. Wołowskiego. W sobotę po południu „Madame Sans-Gêne", komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou, wieczorem „Zaklęty zamek". W niedzielę popołudniu „Karyerowicz", komedya w 4 aktach J. Blizińskiego.

Literatura i sztuka.

Z teatru. Wczoraj powtórzono u nas „Karyerowicza", który mimo, choć jako utwór dramatyczny jest słabym, dzięki niezrównanej grze naszych artystów, nadzwyczaj rozbawił licznie zgromadzoną publiczność. Na szczególne pochwały zasłużyli sobie, oprócz wymienionych poprzednio razem artystów, panna Czaplińska i panny Jankowska i Ogińska. Pierwsza świetnie odtworzyła naiwność podlotka, zaangażowanego pierwszymi w życiu zalotami młodego chłopca (Maciusia). Panna Czaplińska umiała w tej naiwności wydobyć także i spory zasób ciekawości młodej dziewczyny i humor z tych pierwszych zalotów. Do najświetniejszych ustępów gry panny Czaplińskiej należały te, w których „Lizia" śmieje się lub dąsa z powodu prawionych jej komplementów. Panny Jankowska i Ogińska stworzyły typowe postacie, napełniając scenę, w których występowały, gorącym kolorytem chłopięcego humoru i płochości. Świetnie wprost była scena gruchania Maciusia z Lizią, podczas której za kanapą siedział ukryty jeden z jej młodych braci.

„Przyjaciel młodzieży". Takie pismo zacznie wychodzić we Lwowie z dniem 1 stycznia 1899 r., z początku jako miesięcznik, potem jako dwutygodnik. Przeznaczone ono jest dla starszej młodzieży szkolnej, wydawcą jego będzie prof. Wagiel, a redaktorem prof. Kopia. W skład komitetu redakcyjnego wchodzą ludzie świetni i znani z długoletniej działalności pedagogicznej i literackiej, dla tego życzymy nowemu pismu, że pismo to, którego brak już dawno podnoszono, przyniesie młodzieży prawdziwy pożytek.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 12 grudnia. Na wczorajszy targ bydła rzeźnego przypędzono ogółem sztuk 4805, z tego z Galicyi 660 sztuk, z Bukowiny 340. Przebieg targu był spokojny, ceny niezmienione. Niesprzedano sztuk 173. Galicyjskich i bukowińskich wołów sprzedano 185 sztuk po 28—30 zł., 317 sztuk po 31—33, 248 sztuk po 34—37 zł., 53 sztuk po 38—42 zł.; byki płacono po 26—33 zł., krowy po 26—30 zł., bydło chude po 17—24 zł. za centnar żywej wagi.

Z kolei. Zeszyt XI do taryfy osobowej dla kolei lokalnych. Z dniem otwarcia ruchu na kolei lokalnej Gstadt-Ybbsitz (kolej doliny Ybbsu), względnie z dniem 1 stycznia 1899 wejdzie w życie dodatek XI do obowiązującej od 1 stycznia 1897 taryfy dla przewozu osób i pakunków podróżnych na kolejach lokalnych, zostających pod zarządem państwa (prócz kolei lokalnych Galicyi i Bukowiny), w miejsce dodatku z dnia 1 stycznia 1898 niema zastosowania. Cena 10 halerów.

Telegramy Przeglądu.

Wiedeń 12 grudnia. *Polit. Corr.* donosi, że władze austryackie zawiadomione zostały przez wielkie firmy spedycyjne, że niektóre towarzystwa żeglugi parowej powołując się na istnienie dżumy w Austryi i z tego powodu nie chcą przyjmować austryackich pasażerów na pokład swych okrętów. *Polit. Corr.* stwierdza przeto, że dżuma w Austryi od czasu owych trzech wypadków śmierci w szpitalu wiedeńskim, które nie miały wcale charakteru epidemicznego, zgoła nie istnieje i że władze tutejsze nie miały powodu do zarządzenia środków profilaktycznych. Powyższe zarządzenia zagranicznych Tow. żeglugi polegają przeto albo na złej woli, albo na grubej nieświadomości.

Wiedeń 12 grudnia. W dalszym ciągu dzisiejszego posiedzenia komisyi ugodowej pp. Steinwender i Kaiser oświadczyli się przeciw zniesieniu ceł zbożowych w Tyrolu.

P. Dawid Abrahamowicz zastrzegł się przeciw temu, jakoby zniesienie tych ceł było koncesyą dla Węgier i przypomniał, że pierwszy impuls do ich zniesienia dała dzisiejsza opozycya jeszcze w r. 1878.

Ostatni przemawiał referent, poczem art. XII przyjęto w brzmieniu projektu rządowego bez zmiany. Z kolei przystąpiła komisya do obrad nad artykułem XIII o wagach i miarach.

Wiedeń 12 grudnia. Kierownik chirurgicznego oddziału tutejszej kliniki prof. dr. Hofmokl dostał silnego ataku apoplektycznego, w skutek czego stracił mowę i był bezprzytomny przez cały dzień. Popołudniu powrócił do przytomności, stan jednak jego jest bardzo groźny.

Wiedeń 12 grudnia. Do *N. W. Tagblatt* donoszą z Londynu, że z powodu niepewnej sytuacyi politycznej, konferencya pokojowa, która miała się zebrać w Petersburgu już z początkiem stycznia, odroczoną została na maj 1899 roku. Car miał oświadczyć, że pragnie osobiście zagaić obrady konferencyi.

Budapeszt 12 grudnia. Dzienniki podają bliższe szczegóły o wczorajszej audyencyi hr. Banffy'ego u Cesarza. Tutejsza prasa prawie bez wyjątku stwierdza, że przyjęcie było nadzwyczaj łaskawe. Cesarz miał się wyrazić do Banffy'ego: „Wytrzymaj pan tylko, ja pana także trzymać będę". W ciągu audyencyi miał Cesarz także powiedzieć, że w roku ubiegłym poświęcił hr. K. Badeniego dla przywrócenia spokoju na ulicy i w parlamencie. Ofiara ta wszakże była bezskuteczną. Otóż teraz Cesarz nie ma zamiaru ponosić po raz wtóry tak wielkiej ofiary bezowocnie.

Budapeszt 12 grudnia. Jak się zdaje, kwestya prezydentury w Sejmie węgierskim została już załatwiona. Mianowicie hr. Stefan Tisza zgłosił wystąpienie swe z instytucyi finansowych, w których zarządzie dotąd zasiadał. Wnoszą z tego, że Stefan Tisza zdecydował się już przyjąć godność prezydenta Sejmu.

Budapeszt 12 grudnia. Na podstawie autentycznych informacyi donoszą, że nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby Cesarz zamierzał w najbliższych dniach udać się do Budapesztu. Cesarz przed świętami Bożego Narodzenia w ogóle wcale z Wiednia nie wyjedzie, same zaś święta przepędzi w Wallsee u córki swej arcyksiężny Waleryi.

Berlin 12 grudnia. Jak donoszą, cesarz Wilhelm przyjmując prezydyum parlamentu rozmawiał z członkami jego o ogólnej sytuacyi politycznej i poruszył także sprawę Faszody, przyczem wyraził zdanie, że sprawa ta jest wprawdzie poważna, jednakże sprzeczność zachodząca między interesami Anglii i Francyi nie dotyka wcale Niemiec. Zresztą postawa Niemiec zależeć będzie od stanowiska, jaki w tej sprawie zajmie Rosya.

Paryż 12 grudnia. O godzinie 12½ po południu około 100 manifestantów pod wodzą deput. Millevoye udało się przed więzienie Cherche Midi, następnie przed gmach sądu wojskowego, demonstrując przeciwko Picquartowi. Wołali: „Niech żyje armia"! Następnie udali się przed pałac wojskowego gubernatora Paryża Zurlindena i urządzili na jego cześć demonstracyę. Rozruchów żadnych nie było.

Paryż 12 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych rozdano żółtą księgę, dotyczącą wycofania wojsk tureckich z Krety i wyboru ks. Jerzego greckiego generalnym komisarzem Krety. Zawiera ona dokumenta za czas od 1 października do ko końca listopada b. r.

Wiedeń 13 grudnia. W komisyi ugodowej poseł Menger wystąpił z interpelacyą, zwróconą do ministra handlu, odnoszącą się do uwagi p. Rutowskiego, według której miał cesarz Wilhelm zganić niemieckiego konsula w Beyrucie za to, że bronił interesów firm austryackich i że jakoby uważał tę obronę za nadużycie władzy konsularnej i że skutkiem tego obrona ta firm austryackich ustała od chwili udzielenia owej nagany. Mówca zaznacza, że nie właściwem jest osobiste twierdzenia monarchów ściśle sprzymierzonych państw, czynić przedmiotem interpelacyi parlamentarnych. Niewłaściwość tej uwagi p. Rutowskiego wynika już z tego samego, że w Beyrucie obok niemieckiego konsula zawodowego znajduje się austryacki konsul generalny hr. Khevenhueller. Austryacka ankieta dla eksportu wykazała, że austryacki świat handlowy nie ma żadnego powodu uskarżać się na niemieckich konsulów tych miejscowości, w których nie ma konsulów austryackich. Przeciwnie, kupcy austryaccy uznawali zawsze z wdzięcznością obronę i poparcie ich ze strony konsulów niemieckich. *Norddeutsche Allgemeine Zt.* oświadczyła jak najbardziej stanowczo, że cała ta wiadomość podana przez Rutowskiego, jest całkiem nieprawdziwą. Okoliczność, że członek stronnictwa rządowego tę uwagę uczynił, tudzież sposób, w jaki odpowiedział prezydent ministrów na interpelacyę Jaworskiego i Engla o rugach pruskich, dały powód do rozmaitych uwag i roztrząsań, dlatego odpowiedź rządu w tej sprawie jest bezwarunkowo konieczną. Mówca zapytuje ministra handlu, czy mu znanem jest twierdzenie p. Rutowskiego i czy nie uważa tego twierdzenia za zupełnie bezpodstawne.

Przewodniczący komisyi dr. Biliński oświadcza, że nie udzielałby był wówczas głosu p. Rutowskiemu, gdyby był wiedział o co chodzi, ponieważ nie jest właściwem czynić przedmiotem interpelacyi twierdzeń monarchów, a osobliwie monarchy państwa zaprzyjaźnionego.

Minister handlu bar. Dipauli oświadcza, że rządowi sprawa, o której wspomniał p. Rutowski, nie jest znaną. „Do mnie samego — oświadcza minister — wiadomość ta dostała się w formie pogłoski i w ten sam sposób musiała się ona dostać i do p. Rutowskiego. Powtarzam, że rządowi absolutnie nic nie jest wiadomem o tej sprawie, a nadto zaznaczam, że cała sprawa nie może mieć żadnych podstaw prawdziwych, gdyż konsul niemiecki w Beyrucie jest konsulem zawodowym i jako taki żadnych spraw kupieckich załatwiać nie ma prawa. Spodziewam się, że tem oświadczeniem cała ta nadmiernie wydmuchana sprawa ostatecznie załatwioną zostanie".

Na tem posiedzenie zamknięto.

(Całe to wystąpienie p. Rutowskiego z ową sensacyjną interpelacyą uważamy za wielce niewłaściwe i ubolewania godne. Na podstawie pogłosek nie powinno się nigdy występować z poważnemi oskarżeniami przed forum parlamentarnem, chociażby to była sprawa niewiedzieć jak popularna. Interpelacya p. Rutowskiego była więc w rezultacie kompromitacyą, o tyle szkodliwą, że zawierała w sobie ukłucie cesarza Wilhelma II, co może niekorzystnie wpłynąć na położenie Polaków pod zaborem pruskim. Dziwi nas bardzo, że p. Rutowski zanim publicznie wystąpił z tą sensacyjną interpelacyą nie zasięgnął rady prezesa komisyi ugodowej Dra Bilińskiego i nie zwierzył się mu, że taka a taka pogłoska do szła do jego uszu. Mąż tak wytrawny politycznie i doświadczony jak Dr. Biliński byłby mu z pewnością poradził naprzód postarać się o dowody, a dopiero potem interpelować.

Przyp. Red.)

Berlin 13 grudnia. Parlament rozpoczął wczoraj obrady nad budżetem państwowym. W ciągu dyskusyi p. Richter wyraził zdanie, że podróż cesarza do Palestyny wywarła na ewangielickiej ludności nie najlepsze wrażenie, — następnie dotknął wywodów hr. Thuna o wydalaniach Słowian z Prus, omawiał politykę rugów i nazwał ją polityką niegodną wielkiego narodu.

Posadovsky oświadcza, że ustawodawstwo społeczne nie może stanąć na chwilę, lecz musi iść ciągle naprzód. Mowca zaznacza konieczność ustaw ochronnych dla sfer robotniczych i nadmienia w końcu, że w sprawie księcia Lippe rada związkowa jako jedynie kompetentna instancya jeszcze orzeczenia swego nie wydała. Sekretarz stanu Buelow w dłuższym wywodzie omawia ogólną sytuacyę polityczną, twierdzi że w sprawie wschodniej nastała obecnie faza pokojowa, mimo to jednak problemat wschodni nie jest ostatecznie rozwiązany, sprawa jest obecnie bardziej skomplikowaną niż w fazach dawniejszych, ponieważ zaostrzyły się przeciwieństwa między poszczególnymi ludami bałkańskimi, atoli niezachodzi z tej strony obawa naruszenia spokoju. Omawiając podróż cesarza na Wschód, Buelow dowodzi że usiłowania skierowane ku temu aby u sułtana wzbudzić nieufność, rozbiły się gdyż sułtan zanadto trzeźwo patrzy na rzeczy. Rządom innych państw podróż cesarza dowiodła, że Niemcy niepragną naruszać obcych interesów chcą jednak zastrzedz sobie prawo ochrony nad poddanymi niemieckimi, które przysługuje wyłącznie cesarzowi niemieckiemu. Przechodząc do kwestyi rugów Buelow stara się wykazać że bezzasadne są obawy zamącenia przez to stosunków z innemi mocarstwami. Co do niektórych specyalnych przypadków toczą się przyjazne rokowania między organami niemieckiej i austro-węgierskiej dyplomacyi. Obawa zachwiania z jakiegokolwiekbądź powodu trójprzymierza jest zdaniem mowcy bezpodstawną. Trójprzymierze opiera się na trwałej podstawie, ponieważ jest rezultatem historycznego rozwoju trzech wielkich mocarstw, które od początku istnienia europejskich ustrojów państwowych zawsze w ścisłych ze sobą pozostawały stosunkach i zawsze w jakiś sposób były z sobą złączone, teraz zaś znalazły szczęśliwą formę ścisłego związku przy zupełnej autonomii i bezwzględnej samodzielności na zewnątrz. Każdy członek trójprzymierza ma także równy interes w tem, aby ono nadal istniało, a ponieważ trójprzymierze nie posiada charakteru zaczepnego, lecz dąży jedynie do przestrzegania status quo i utrzymania istniejącego porządku, przeto trójprzymierze oddaje wszystkim ludom i sprawie powszechnego pokoju dobrą usługę (huczne oklaski). Zresztą zbyt częste dysputowanie o istniejących, wypróbowanych i powszechnemu spokojowi służących przymierzach, nie jest rzeczą pożądaną. O stosunku do Anglii wyraża się Buelow w tym duchu, że Niemcy w rozmaitych sprawach i szczegółach mogą z Anglią współdziałać bez szkody dla siebie, pielęgnując równocześnie cenne z innymi mocarstwami stosunki. W wojnie hiszpańsko-amerykańskiej Niemcy z największą sumiennością trzymały się lojalnej neutralności w obec obu stron. Wywody swoje kończy Buelow oświadczeniem, że naród niemiecki stojąc ciągle na straży swoich praw i interesów będzie zawsze o tem pamiętał, że przyszłość i potęga Niemiec zależy od ostrza niemieckiego miecza, ale naród niemiecki zawsze brać będzie udział w usiłowaniach skierowanych ku utrzymaniu pokoju światowego. (Hucznе oklaski).

Paryż 13 grudnia. Skutkiem wczorajszych zajść w Izbie, dep. Boyer posłał świadków deputowanym Derouledeowi i Clapy'emu, którzy zarzucili mu udział w sprawie panamskiej.

Rzym 13 grudnia. *Italie* donosi, że konferencya przeciw anarchistom zawiesi w sobotę swoje czynności i podejmie je napowrót po 15 stycznia.

Rzym 13 grudnia. W senacie podczas rozprawy nad zaliczką 1 miliona dla Krety, Nigra zaznaczył, że interwencya na Krecie ani nie pogorszyła, ani nie zmieniła stosunków między mocarstwami. Canevaro oświadcza, że rezerwowane zachowanie się Austro-Węgier i Niemiec również nie pogorszyło położenia mocarstw. Dobre stosunki łączące Włochy z Austro-Węgrami i Niemcami wpłynęły na pozycyę Włoch i zapewniły jej nawet przewagę. Książę Jerzy udał się na Kretę, aby jako komisarz mocarstw zaprowadzić tam rząd autonomiczny. Flaga turecka pozostanie na Krecie na znak zwierzchnictwa sułtana, to jednak nie wyklucza, aby Kreta mogła posiadać swoją własną flagę i autonomię. Przedłożenie przyjęto większością 71 głosów przeciw 9.

Zadar 13 grudnia. Dziś rano dało się uczuć w Siny ośmiosekundowe trzęsienie ziemi najsilniejsze od byłego 2 lipca b. r. Panika wśród ludności wielka, szkód niema żadnych.

Paryż 13 grudnia. Na zebraniu stowarzyszenia młodzieży chrześcijańskiej wyraził ambasador angielski sir Monson przekonanie, że Francya połączy się z Anglią i Stanami Zjednoczonymi dla zabezpieczenia postępów cywilizacyi. Ambasador zapewnił o sympatyach swych dla Francyi i wyraził zdanie, że wszelkie pogłoski wojenne ucichną jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia.

Madryt 13 grudnia. Sagasta zamierza przed ratyfikowaniem traktatu pokojowego z Ameryką północną rozwiązać kortezy i przeprowadzić nowe wybory.

Wiedeń 13 grudnia. Rozbierając wywody dziennika *Hamburger Correspondent* zatytułowane „Niespodzianka dla hr. Thuna" a w szczególności końcowy ustęp tych wywodów, który brzmi: „W każdym razie będzie hr. Thun mieć dostateczne powody do namysłu nad tem, gdzie monarchia austro-węgierska ma szukać swoich przyjaciół, a gdzie swoich wrogów" — czyni *Fremdenblatt* uwagę następującą: „Przytaczamy chętnie te wywody hamburskiego dziennika, musimy jednak zauważyć odnośnie do końcowego ich ustępu, że hr. Thun nie potrzebuje chyba namyślać się dopiero nad tem, gdzie monarchia habsburska ma szukać swoich przyjaciół. Jest on na to z pewnością dość wytrawnym mężem stanu aby rozróżnić przyjaciół od nieprzyjaciół i dość gorliwym ministrem swojego Cesarza, aby znać przymierza, które Cesarz pozawierał, i przywiązywać należytą wagę do nieocenionej wartości ich dla obu sprzymierzonych państw. Gdyby nie pewne, z góry obliczone wydmuchanie sprawy, które niestety wyszło z Wiednia, nikt rozsądny nie byłby wątpił o tem, że hr. Thun jest zwolennikiem przymierza austro-niemieckiego. Groźba, której chciano się dopatrywać w mowie hr. Thuna, odpowiadającej na interpelacyę p. Jaworskiego, a zwłaszcza w końcowym ustępie tej mowy, nie była w tej mowie bynajmniej zawartą, a w każdym razie, jak nam wiadomo, hr. Thun nie miał zamiaru grozić Niemcom. Wogóle wydaje nam się, że ważność sprawy była od samego początku znacznie przecenioną, a przez zbyt gorliwe rozwałkowanie jej zarówno w Berlinie jak i u nas nadmiernie wydęta, stała się ona przedmiotem radości dla tych wszystkich, którzy dotąd daremnie czekali na to, żeby począć światu wykazywać, iż spoczywające na niewzruszonych podstawach austryacko-niemieckie przymierze ma fundamenta niepewne.

Wiedeń 13 grudnia. Cesarz nadał byłemu ministrowi kolejowemu Fmp. Gutenbergowi przy sposobności przeniesienia go w stały stan spoczynku godność barona.

Wiener Zeitung ogłasza rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych, dotyczące taks aptekarskich na rok 1899.

Wiedeń 13 grudnia. Słoweńscy posłowie z klubu południowych Słowian grożą przejściem do opozycyi. Niezadowoleni są szczególnie z ministra oświaty Bylandta, który nie przeszkadza, zwłaszcza w Styryi południowej, germanizowaniu ludności słowiańskiej przez szkoły niemieckie.

Wiedeń 13 grudnia. Do *Neues Wiener Tagblatt* donoszą z Pesztu, że już zaniechano kandydatury Stefana Tiszy na prezydenta Izby.

Zdaje się być pewnem, że w składzie gabinetu żadne nie zajdą zmiany. Josippovich pozostaje nadal członkiem partyi liberalnej.

Paryż 13 grudnia. W izbie deput. wystąpił poseł Paschal-Grounsset z interpelacyą z powodu niedyskrecyj popełnianych przez sztab generalny w sprawie Dreyfusa. Interpelacya ta wywołała gwałtowną wrzawę, wśród której przyszło nawet do czynnych zniewag. Mówca wciąga do rozprawy cesarza niemieckiego, skutkiem czego prezydent wzywa go, aby zwierzchników państw obcych nie dotykał, w dalszym ciągu interpelant mówi także o Austro-Węgrzech i zapytuje w końcu, czy rząd zamierza znosić rewolucyjne sprawki pewnych stronnictw, czy rząd chce sprawować rządy dla rzeczypospolitej czy dla Jezuitów. (Oklaski na skrajnej lewicy, gwałtowne przerywania ze wszystkich innych ław). Min. wojny Freycinet zastrzega się przeciwko uogólnianiom dotykającym całej armii (oklaski), niemniej przeciw twierdzeniu, które posądza sztab jeneralny i gubernatora Paryża o nieposzanowanie ustaw, dodaje, że kto zaczepia armię, zaczepia także osobiście ministra (oklaski). Prez. min. Dupuy oświadcza, że izba odpowie najlepiej życzeniom ministra wojny przyjmując zwyczajny porządek dzienny, co też większość 463 głosów przeciw 78 uchwala. Na tem posiedzenie zamknięto.

Wiedeń 13 grudnia. Komisya ugodowa obraduje dziś nad artykułem, dotyczącym zniesienia ceł zbożowych dla Tyrolu. Przemawiało kilku posłów, między innymi p. Zallinger z katolickiej partyi ludowej oświadczył, że stronnictwo jego tylko pod tym warunkiem głosować może za zniesieniem tych ceł i za całością ugody cłowo-handlowej z Węgrami, jeśli w innych kierunkach otrzyma od rządu odpowiednie kompensaty. Minister skarbu dr. Kaizl odpowiedział na to, że zgadza się z wywodami poprzedniego mówcy i że z pewnością równocześnie ze zniesieniem ceł tyrolskich rząd zapewni krajowi inne korzyści. Minister nadmienił, że rokowania w tej mierze nawiązał już z kompetentnemi osobistościami i z rządem krajowym. Obrady w komisyi trwają dalej.

Praga 13 grudnia. Miejscowości Klappai grozi znowu katastrofa, gorsza jeszcze od kwietniowej z r. b., skutkiem urwania się góry, u stóp której leży. W ciągu 24 godzin ostatnich usunęła się ziemia ponownie o 1½ metra. Wzdłuż góry powstały liczne rysy i szczeliny. Panika ogarnia ludność. Władze wszystko zarządziły, aby wcześnie zapobiedz niebezpieczeństwu.

Praga 13 grudnia. Doniesienia dzienników o ponownem usuwaniu się ziemi w pobliżu miejscowości Klappai mają być przesadzone. Niepokojące pogłoski wywołało prawdopodobnie dość nieznaczne usunięcie się ziemi wskutek deszczów w dniach ostatnich.

Londyn 14 grudnia. *Times*, omawiając mowę Bülowa w parlamencie niemieckim, powiada, że Anglia to, czego sama od Niemiec wymaga, im nawzajem w każdej chwili dać jest gotowa, a mianowicie jest to przyjazne stanowisko i współdziałanie tam, gdzie interesy tych dwóch państw są zbliżone, a zaniechanie bezwzględnej opozycyi tam, gdzie się pod pewnym względem rozchodziły. Niemcy zawiązawszy takie stosunki z Anglią i Ameryką, oddadzą najlepszą przysługę sobie i swoim interesom handlowym, a również ułatwią osiągnięcie politycznych swych celów, o ile one wprost nie zagrażają interesom Anglii lub Ameryki.

Do tego samego dziennika donoszą z Waszyngtonu, że tam również oficyalne stwierdzenie zbliżenia się Niemiec zrobiło jak najlepsze wrażenie. Nadto donoszą do *Timesa*, że Mac Kinley zamierza na wiosnę powołać napowrót do życia komisyę dla opracowania traktatu handlowego z Niemcami.

Londyn 13 grudnia. Znany anatom, lekarz przyboczny królowej Wiktoryi, William Genner, umarł.

Linia telefoniczna między Lwowem a Wiedniem znowu przerwana, wskutek czego nie otrzymaliśmy sprawozdania telefonicznego z dzisiejszego posiedzenia Rady państwa.

Przyjechali dnia 13 grudnia. M. hr. Rey z Przyborowa. J. hr. Milewski z Wiednia. M. hr. Ziemięcka i E. Jaxa-Chronowski z żoną z Krakowa. M. Schmeja z Biały. Ks. L. Solecki z Brzeżan. Major O. Eberle z Czortkowa. S. Ramoszyński z siostrą i St. Morgulec z Schodnicy. E. Dobrzjałowska z Moskwy. E. Jasiewicz z Wilna. S. Kożemiakin z Warszawy.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów 13 grudnia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 210.00 do 213·00. Kolej Lwowsko-Czern-Jasska po 200 zł. w. a. 292.00 do 296.50. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 376.— do 386.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 205.— do 212.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 260·— do 265.—. Banku dla handlu i przemysłu po 200 zł. 208.50 do 211.00.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat a 10 proc. prem. 110.00 do 110.70 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.00 do 100.70, 4 proc. los w 60 lat 96.50 do 97.20. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.90 do 101.60. Banku kraj. 4 proc. los. w 57 lat 98.00 do 98.70, Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 97.30 do 98.00, 4 proc. los. w 41 i pół latach 97.30 do 98.00, 4 proc. los. w 56 lat 94 90 do 95·60.

Obligi za 100 zł., Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 97.40—98.10, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.50 do —.—, Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.30 do —.—. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97·50 do 98 20. Pożyczki kraj. 6 proc. 104·00 do —.— 4 proc. z 1893 r. 96 80 do 97 50, 4 proc. po 200 koron z 1898 roku 94.50 do 95 20.

Monety. Dukat cesarski 5.65 do 5.75. Napoleondor 9.54 do 9.64. Półimperyał 9 51 do 9.61. Rubel rosyjski papierowy 127.30 do 128.30. 100 marek niemieckich 58.80 do 59·20.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 października 1898 (czas środkowo-europejski).

Pociągi posp.	Pociągi osob.	
przych. o godz.		***Do Lwowa:***
—	3·04	Z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
—	3·30	Z Podwołoczysk na dworzec główny
5 10	—	Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), z Orłowa, Chabówki, przez Rzeszów, z Sambora przez Przemyśl
—	6·45	Z Ickan, (Rumunii, Bukowiny, Husiatyna i Kałusza
—	7 40	Z Janowa
—	7 50	Z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
—	7 55	Ze Sokala i Rawy ruskiej
—	8·05	Z Ławocznego (Pesztu, Kałusza, Chyrowa i Stryja)
—	8·15	Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
—	9 05	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia Warszawy, z Orłowa, Pesztu) Chyrowa
—	10 35	Z Ickan, z Suczawy
—	10 45	Z Jarosławia i Lubaczowa
—	1 01	Z Janowa
1 20	—	Z Krakowa, (Wiednia, Chabówki, i N. Sącza)
—	1.40	Ze Skolego i Stryja, Kałusza i Chyrowa.
1 50	—	Z Ickan, (Rumunii, Husiatyna i Kałusza)
2 15	—	Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna na dworzec Podzamcze
2 30	—	Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec główny
—	5·00	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów, na dworzec Podzamcze
—	5 25	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Kozowy, Brodów, na dworzec główny
—	5·40	Z Ickan, (Rumunii, Kozowy), Podwysokiego
—	5·55	Z Sokala, Bełzca i Lubaczowa
—	6·10	Z Krakowa, (Wiednia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl
8.45	—	Z Krakowa, (Wiednia, Krosna, Iwonicza, Rymanowa Sanoka, Jasła przez Rzeszów. Lubaczowa i Jarosław
—	9 10	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezo Laborcza, Pesztu przez Przemyśl
9·39	—	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na dworzec Podzamcze
9·45	—	Z Ickan, (Rumunii, Słobody r., Husiatyna, Kozowy)
9.55	—	Z Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec na dworzec główny
—	10 30	Z Ławocznego (Pesztu), Chyrowa i Borysławia
—	12 15	Ze Stryja, Kałusza i Borysławia
		Ze Lwowa:
—	4 10	Do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, M. Laborcz, Pesztu, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Krosna przez Przemyśl
—	5 20	Do Ławocznego (Munkacsa, Pesztu), Borysławia.
6·00	—	Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego z dw gł.
6 05	—	Do Ickan, Jass, Bukaresztu, Kozowy, Suczawy
6 15	—	Do Podwołocz., Brodów, Kozowy z dw. Podz.
8 35	—	Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowy przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia.
—	8.45	Do Janowa
—	8 50	Do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Berlina), Chyrowa. Stróże przez Tarnów
—	9 15	Do Skolego, Kałusza, Borysławia i Chyrowa
—	9 35	Do Podwołoczysk, Brodów. Kopyczyniec. Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
—	9 53	Do Podwołoczysk, Brodów. Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dw. Podzamcze
—	9·55	Do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala, Lubaczowa
—	10 55	Do Ickan Sopowa, Berh., Radowiec, Suczawy
1·55	—	Do Podwołoczysk, Brodów z dworca głównego
2·08	—	Do Podwołoczysk, Brodów z dworca Podzamcze
2 40	—	Do Ickan, Podwołoczysk, Kozowy, Kałusza, Husiatyna
2·50	—	Do Krakowa, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła Chabówki
—	3 00	Do Stryja, Borysławia i Chyrowa
—	4 55	Do Jarosławia, Sambora
—	6.30	Do Ickan, Radowiec
—	6·40	Do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina, Pesztu)
—	6.55	Do Tarnopola z dworca głównego
—	7·00	Do Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Kałusza
—	7.10	Do Sokala, Rawy ruskiej
—	7.15	Do Tarnopola z dworca Podzamcze
—	7·44	Do Janowa
—	10.05	Do Ickan (Rumunii) Husiatyna, Kałusza)
10·40	—	Do Krakowa (Wiednia, Warszawy i Berlina) Chabówki, Rozwadowa, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka i Jasła
•	11 00	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego
•	11·27	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna, Grzymałowa z dworca Podzamcze

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czasu środkowo-europejskiego równa się godz. 12·36 podług zegaru lwowskiego.

Nocne godziny od 6 wieczorem do g. 5 m.n. 59 rano objęte są tłustemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial), udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

35)

REGINA

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

JULIUSZA LERMINA.

(Ciąg dalszy).

Im prędzej runie system, ciążący nad Francyą, im prędzej król do Paryża powróci, tem prędzej ziszczą się jej osobiste drogie nadzieje i pragnienia.

Bourmont zdradzi. Lorys pójdzie za nim. O! znała go dobrze, wiedziała, że ona tylko panuje w sercu jego niepodzielnie, że ona wszystkiemi jego uczuciami kieruje. — Oczekiwała go we Florennes, była to dla niej jakby schadzka miłosna — pierwsza w życiu.

I oto nagle dowiadywała się z ust Bourmonta, że Lorys, dzielący jej przekonania, gotów na wszystko, byle Napoleona pogrążyć, że on się buntował. Kaprysy dziecinne, zapewne. Rozumiała zresztą, co go wprowadziło w gniew szalony, domyślała się, że powodem tego nagłego wybuchu było ukazanie się Laverdièra.

Zresztą, rzecz to naturalna: ludzie uczciwi, dobrze urodzeni, brzydzą się zetknięcia z łotrami.

Więc czekać już dłużej nie mogła; pierwsza wybiegła na spotkanie ukochanego i oto szeptała mu słowa słodkie, a tem słodsze, że płynące ze szczerego wzruszenia.

Czyż nie cieszył się, że ją widzi? Czyż o niej zapomniał? O, wszystko raczej niźli to, bo ona chciała teraz żyć wyłącznie dla niego.

Tak mu szeptała miłośnie, ale on nic na to nie odpowiadał.

W duszy jego dokonywał się przewrót zupełny, przygotowywany oddawna, jeszcze od Pola Majowego.

W pierwszej chwili, ujrzawszy Reginę przed sobą, Lorys zapomniał o wszystkiem na świecie, widział tylko jej cudne oczy, jej ręce, wyciągające się ku niemu. Mniejsza o świat cały, byleby mogli tak pozostać sam na sam, długo, jak najdłużej...

Nagle... Byłoż-li to złudzenie? Czy też istotnie echo jakieś nad uszami jego zabrzmiało? Lorys usłyszał granie trąbek, odległe a jednak wyraźne, jak gdyby głos z głębin grobu wzywał ratunku.

Młody porucznik zerwał się, rozplótł ręce Reginy, obejmujące mu szyję w pierwszym, miłosnym uścisku.

Spojrzał na nią bystro i zawołał:

— Regino! Regino! Już zapóźno! Zgubiłaś mnie na zawsze.

— Ja ciebie! — podchwyciła — chyba mnie nie poznajesz? Przeciwnie, myśmy się na zawsze połączyli.

Wybuchł śmiechem ostrym, bolesnym.

— Lorys, wicehrabia de Lorys... twoim na zawsze? To ty mnie chyba nie poznajesz! Przyjrzyj mi się bacznie, margrabino de Luciennes, i powiedz: czy ja mam na czole piętno zdrajcy i tchórza?

— Jerzy! — zawołała z głęboką urazą.

— Przypatrz mi się dobrze, powtarzam, bo dotychczas nie widziałaś mnie nigdy w świetle właściwem. Wynurzałem ci swoje nadzieje, dążenia, tyś ich tak dalece pojąć nie zdołała, żeś mogła przypuścić, iż jestem materyałem na zdrajcę, nędznikiem w rodzaju Laverdièra.

— Jerzy! Jerzy! Opamiętaj się! — zawołała. — on zmysły traci! To okropne!

— Nie, ja je teraz odzyskuję. Dotychczas byłem szaleńcem, ale już nim nie jestem. Rozumiem, że ponad wszystkiemi stronnictwami stoi Francya, że o nią przedewszystkiem chodzi, o jej niepodległość.... Czy wiesz Regino, co to jest kraj rodzinny? To skrawek ziemi na którym się ujrzało światło dzienne, na którym się wzrosło, to nasze lasy bretońskie, w których bujałem, jako młode chłopię, to Paryż, gdzie poznałem ciebie, to te nasze słowa miłosne, wypowiadane w mowie ojczystej. Niechże cudzoziemcy zdepcą kwiaty, przez matki nasze zasiane, niech zdepczą zagony naszych ojców, niech rzekną: myśmy tu panami, a cóż wtedy stanie się z Francyą? Nie, nawet znienawidzony przez was Danton, wzgardzony „hipokryta“ Robespierre, nie chciał zgotować ojczyźnie losu takiego, jak wy, uczciwi niby...

— Jerzy, zły duch cię opętał: nie rozumiesz sam co mówisz.

— Nie, to ty, Regino, jesteś w szponach złego, przewrotnego ducha. Słyszysz, tam w oddali wre bitwa, zabijają Francuzów. A wiesz kto ich zabija? My, choć strzelają Prusacy i Anglicy. Oto ja, wicehrabia de Lorys, ulubieniec buduarów, rycerz salonów, jestem tutaj, zdala od wroga, bo pani Reginie de Luciennes podobało się uczynić ze mnie wspólnika p. de Bourmont, ostatniego zdrajcy i tchórza.

Chciała mu jeszcze perswadować.

— Ten, kto królowi służy, zdrajcą nie jest.

— Królowi! Nie mieszaj imienia jego do tych nikczemności. Jak widzę, nie rozumiesz nawet, że to, co się stało, jest najgorszą zbrodnią, hańbą.

Nagle uchwycił ją w ramiona i przyciskając do piersi, mówił głosem stłumionym:

— Słuchaj, Regino, przed chwilą mówiłaś, że mnie kochasz. I ja także kocham cię sercem całem — a więc zrehabilitujmy się, umrzyjmy razem. Można zrobić wiele złego bezwiednie i ja nie rozumiałem dawniej tego, co dziś jest mi jasnem — więc ci przebaczam, ale muszę przebaczyć i sobie. Regino, uciekajmy prosto przed siebie, idźmy na nieprzyjacielskie kule, zagrzewajmy żołnierzy francuskich do boju, a jeśli jedno z nas legnie, niech drugie broni zwłok jego, niech nie dopuści, aby nieprzyjaciel, tratując po nich, do kraju naszego wtargnął. Ja to uczynię. Chodź ze mną. Odkupmy naszą wspólną zbrodnię. Ojczyzna daruje nam winy, na żal jeno patrzeć będzie. Chodź.. Nie chcesz?

— Na mnie kolej powiedzieć ci: nie mogę zdradzić swojej sprawy, swoich przyjaciół...

— Swoich przyjaciół?! — Piękne grono: Fouché, Laverdière, Bourmont... Ha! skoro tak, zostań przy nich, ale ja...

Ruchem gwałtownym zdarł epolety.

Dezertera degradują! — wołał głosem strasznym.

Złamał pałasz.

— Dezerterom broń odbierają - nic mi już nie pozostaje jak dostać kulą w piersi. Idę je nastawić. Żegnaj.

Rzucił się do drzwi, ale Regina go wyprzedziła.

— Nie, ja nie chcę! — wołała — Jerzy, tyś zmysły postradał, nie opuszczaj mnie. Tyś żadnej zbrodni nie winien... Zresztą, ja ciebie kocham...

Chwycił ją znowu w ramiona i długi namiętny pocałunek na ustach jej wycisnął.

— Jerzy! — szepnęła.

— Żegnaj! — zawołał, wybiegając, jak szalony.

Regina padła na kolana i strasznym płaczem wybuchła.

XVI.

Od dezercyi Bourmonta trzy dni ubiegły — dni straszne, złowrogie.

16-go czerwca — Ligny, les Quatre Bras; 17-go — Gembloux, Maison-du Roi; 18 go — Waterloo, porażka, klęska, pogrom.

Historyk Charras, jasnowidzący Michelet, poeta Hugo opisali te katastrofy. Po bohaterskim oporze, odrazu, jak gdyby jedna błyskawica rozświeciła im umysły, tysiące ludzi zrozumiało, że śmierć jest nieuniknioną, że na każdą głowę ciąży i zdala im się, że niebo się zapada, a ziemia z pod nóg usuwa.

Zapanował strach blady i gnał przerażone pułki; ścierały się, miażdżyły ze sobą, rozbijały o przeszkody, wpadały w przepaść prażki i stromoty.

A zwycięzca, z żywiołową gwałtownością huraganu parł dalej te hufce rozpierzchłe, gonił je, jak ogar zwierzynę; wściekłość tryumfu pastwiła się nad zmożeniem, ogłupieniem, nad spłoszoną odwagą.

To już nie tchórzostwo, lecz epilepsya przestrachu — każdy chce się przecisnąć, tratuje wszystko, co na drodze spotyka, choćby to był brat rodzony.

A z tyłu, na karkach nieprzyjaciel — rzekłbyś rzeźnik, a nie żołnierz. Straszny ryk, rozpaczliwe jęki, chrzęst broni, tętent kopyt, zlewają się w echo przerażające, wstrętne, złowrogie i płyną nad gościńcem, wioskami i polami.

Już pięć godzin trwa ucieczka, pięć godzin rzeź nie ustaje.

Wszak niepodobna tak legnąć do ostatniego żołnierza. Kto wie? Gdyby można zdobyć godzinę, pół godziny, choć minut kilka wypoczynku! Gdyby można odeprzeć pogoń, bodaj na chwilę.

I oto wśród ogólnej paniki rodzi się postanowienie bohaterskie. Rozpędzone, rozszalałe hufce stają, zatrzymują się nagle w Gemappe. Na czele ich Loban: Próbują zamknąć śluzę przed tym żywym potokiem. U wejścia do wsi rozstawiają wozy, furgony, meble nawet, jedno na drugie, improwizują barykady, a po za tym szańcem, żołnierze padają na ziemię, szukając wytchnienia. Lecz nadzieja płonna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. — Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. — Drukarnia Narodowa Stanisław Maniecki i Spółka. Hotel George.